

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h,
tagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.,
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz
20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadstawia
od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40
hal., słuby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal.
za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.)
przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl.
dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl.
dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-
cztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Więcej nadziei!

Kraków, 24 grudnia.

Z chwilą, kiedy nad parlamentem prze-
stała wisieć ustawiczna groźba rozbicia
albo unieruchomienia go przez swawolę
choćby najdrobniejszego stronnictwa, lud-
ność, która tyle poniosła ofiar dla zdobycia
przynależnego jej udziału w tym par-
lamencie, zaczyna z większymi i lepszymi
nadziejami spoglądać na ten parlament,
licząc na to, że wreszcie bodaj częściowo
urzeczywistni jej długoletnie pragnienia i
potrzeby. Przez półtrzecia roku był ten
pierwszy parlament ludowy igraszką w
rękach stronnictw, które — bądźto z nie-
nawisłości ku takiemu parlamentowi, bądź-
to z pobudek udrapowanych mianem „nar-
dowych“ pestulatów — systematycznie
dyskredytowały ten parlament i uniom-
żliwiały mu spełnienie szczytnego zadania:
odrodzenia ekonomicznego, bodaj częściowo-
wej naprawy wiekowych krzywd i zanie-
dbań. Jeżeli w niedługich pauzach uda-
wało się zgalwanizować parlament i po-
pchnąć go na drogę pracy, wychodziły jako
owoce tych zabiegów różne „konieczności
państwowe“, okupowane ogromnymi ofia-
rami z życia i mienia ludności, nie dając
jej w zamian ani odrobiny tego, co my
nazywamy koniecznościami ludow-
ymi.

Teraz, mamy nadzieję, te stosunki zmie-
nią się na lepsze. Wiemy wprawdzie, że
parlament ten, złożony w ogromnej wię-
kszości ze zdecydowanych wrogów i fał-
szywych przyjaciół ludu, nie będzie się
kwapił ze spełnieniem nawet tego, co rząd
uznał za konieczne i możliwe; wiemy je-
nak, że w parlamencie tym zasiada z woli
ludu potężny klub, który w pierwszym
rzędzie myśli i pracuje dla tego ludu, dla
którego praca w tym parlamencie i nad
utrzymaniem tego parlamentu jest tylko
środkiem dla osiągnięcia tych minimalnych
żądań, bez których teraźniejszość mas
pracujących byłaby nie do wytrzymania, a
przyszłość dawałaby im najsmutniejsze
horoskopy.

Sprawa drożyzny, o której tyle
w ostatnich czasach mówiono i pisano,
zaczyna wchodzić na tory możliwej real-
nej poprawy. Z doświadczenia wiemy wpra-
wdzie, że do komisji i ankiet nie należy
wielkich przywiązywać nadziei, ale sam
fakt, że rząd i parlament nareszcie uznały
potrzebę zajęcia się drożyzną, że przepro-
wadzą nad jej przyczynami dyskusję pu-
bliczną, że wyjawi się prawdziwych jej
winowajców, jest dla stosunków austryackich
cennym nabytkiem. Rzeczą postów
naszych przy poparciu z zewnątrz będzie
nie dopuścić, aby sprawa ta raz poruszona
ugrzęzła, lecz aby z obrad i dyskusji
wyciągnąć odpowiednie środki zaradcze,
zdolne do ukrócenia obecnego stanu rze-
czy prowadzącego do wygłodzenia mas
pracujących.

Ubezpieczenie społeczne, ile to
nieszczęście i krzywd mieści się w tych dwu
słowach! Z uczuciem poniżenia ludność
Austrii musi spoglądać na inne kraje,
gdzie, np. w Niemczech ubezpieczenie to
już od 15 lat istnieje, albo na Anglię i
Francję, gdzie akcją później niż u nas
rozpoczęta już została pomyślnie ukoń-
czona.

Starcy i inwalidzi pracy z utęsknieniem
czekają na urzeczywistnienie się tej usta-
wy, która — acz w bardzo skromnych roz-
miarach — zabezpieczy ich przed najgor-
szym losem w najgorszej chwili życia,
kiedy człowiek po całym życiu ciężkiej
pracy wskutek starości albo w młodym
wieku wskutek kalectwa zmuszony jest por-
zucić swój warsztat pracy i stać się cięż-
żarem sobie i innym... Ustawa ta, miejmy
nadzieję, wskutek uchwalenia permanencyj
opracowującej ją komisji w szybszym tem-
pie będzie dojrzała tak, że już w nastę-
pne święta narodzin Chrystusa w lepszym
usposobieniu i z mniejszą troską będą mo-
gły klasy pracujące spoglądać z przy-
szością.

Dopóki parlament nie był zdolny do za-
danej pracy, nie można było mieć nadziei,
żeby powyższe dwie żywotne sprawy zola-
zły załatwienie; teraz atoli posłowie so-
cjalno-demokratyczni, nie potrzebując już

poświęcać najlepszych sił swoich na pobu-
dzanie stronnictw do zaprzestania kłótni,
zaczynają pracę dla dobra ludu wbrew tej
większości, która interesy ludu stawia na
ostatnim planie. Do parlamentu powszech-
nego i równego prawa głosowania ludność
ma prawo teraz przywiązywać większe na-
dzieje i żądać spełnienia swych żądań!

Diplomacya austriacka przed sądem.

Głośny proces o „zdradę serbsko-chor-
wacką“ w Wiedniu zakończył się kompro-
mitacją nielada. Czyja? Czy tylko p Fried-
junga? Historyk ten dość lekkomyślnie, jak
na badacza, uwierzył w historie arabskie,
które mu jako autentyczne dokumenty po-
kazywano... Ale kolekcjonowała te „do-
kumenty“ diplomacya austriacka, kupując
je na wagę złota za — pieniądze podatko-
we... Całe odium tej sprawy, cała śmie-
szność, którą ona ocieka, spływa zatem w
pierwszej linii na ową dyplomacyę. Jej wła-
śni agenci, jej własni szpiedzy, widocznie
aż nadto dobrze zorientowali się w jej bez-
krytyczności, w jej węszeniu spisków, w
jej naiwnej pogoni za sensacjami. Fabry-
kując swe „dokumenty“, nie starali się zgo-
ła o prawdopodowienstwo; na rzekomych
autentycznych protokołach podpisywali lu-
dzi nieobecnych, dobrze, że nie dawno-
zmarłych... Wiedzieli z doświadczenia, że
wszelkie głupstwo zostanie uroczystie sko-
piowane, sfotografowane, znajdzie miejsce
poczesne w archiwum ministerjalnym. Mo-
gli się przekonać, jak poplatnym jest dla
nich proceder „tworzenia“: każda kaczka
przez nich puszczoną znosiła im złote ja-
ja...

Jak ci hultaje śmiać się przytem musieli
ze swych kundmanów — z owych „mężów
stanu“ i pomyśleć, że na podstawie tak-
kich danych sterają się polityką zagranic-
zną Austrii!

Kompletne fiasko owego procesu odbiło
się jako „katzenjammer“ i w szowinisty-
cznej prasie niemieckiej. Spodziewała się
ona wiele ze skompromitowania Słowian
w oczach „sfer wyższych“. Miała ona na-
pęty argument, iż w Austrii Niemcy mu-
szą być uprzywilejowani, gdyż oni tworzą
żelazną obręcz, podtrzymującą państwo,
rozchwiane przez żywioł słowiański. Dziś
ta prasa, która za swe szczucie prze-
łykać musi też okrzyki wstydu, nadrabia-
jąc miną wtyka Słowianom „szlachetność“
swego rodaka, Friedjunga, że złożył „re-
habilitującą“ ich deklaracyę?...

Czyż mogło być inaczej, skoro sławetne
tajne dokumenty okazały się paczką pa-
pierków, ze wszech miar nie do użytku
sądowego.

Z zachodnich kresów.

Nowe zapędy czeskich szowinistów prze-
ciw Polakom. — Czeski narodowy wy-
dział gminny uchwała subwencye na
cele germanizatorskie.

Mor. Ostrawa, 22 grudnia.

Zapędy antypolskie czeskich szowinistów
na pograniczu śląsko-morawskim potęgują
się z dniem każdym, szczególnie po powro-
cie Policara do Mor. Ostrawy. Czeszy szo-
winisci wystali przed dwoma laty redaktora
„Ostravskiego dennika“, znanego polakożerę
Policara do Pragi, żeby się tam w szkole
Klofacza i Lisego wykształcił do walki z pol-
skim ludem na Śląsku. Policar powrócił przed
dwoma miesiącami, objął stanowisko naczel-
nego redaktora „Ostravskiego dennika“ i stał
się naczelnym kierownikiem czechizatorów
Śląska. Swą pracę rozpoczął od kłamliwych
napaści i oszczerstw na Polaków.

Jednym pociągnięciem pióra zrobił całą
przeszłość historyczną Śląska cieszyńskiego
czeską. Pisze, że „dzisiejsi Polacy na Śląsku,
to nie żadni Polacy, lecz tylko trochę spol-
szczeni Czesi, że Czesi muszą dołożyć wszel-
kich starań, żeby ten spolszczony Śląsk cie-
szyński się stał napowrót czeskim“. Wzywa
całe czeskie społeczeństwo do składek na
czeskie stronnictwo dla Śląska cieszyńskiego;
wzywa także całe czeskie społeczeństwo o
pomoc materyjalną w walce przeciwko Pola-
kom na Śląsku. Nawołuje do składek, żeby
można było zakładać czeskie szkoły, jak się

wyraża w „popolszczonych“ gminach: Fry-
szacie, Boguminie, Cieszynie, Jabłonkowie,
Trzyńcu, Ustroniu, Dziedzicach, Czechowic-
cach, nawet i w Bielsku. To są podług na-
rodowych macherów czeskich staroczeskie,
lecz tylko trochę „popolszczone“ gminy.
O Cieszynie wyraża się, że tam są Czesi
przez Niemców i Polaków uciskani. To jest
już szczyt ironii i kłamstwa! Bo w Ciesz-
ynie Polacy oprócz gimnazjum i przez „Ma-
cierz“ utrzymywanej szkoły ludowej, nie mają
żadnej innej szkoły.

Okropnie go boli stanowisko Polaków w
Szumbarku, że tam Polacy przeszkadzają po-
wstaniu czeskiej szkoły. Rzeczą się ma na-
stępująco: Syn renegata Krzystka, burmistrza
z Łazów, zakupił w lecie grunt pod budowę
czeskiej szkoły w Szumbarku. Więc grunt i
pieniądze na czeską szkołę już były, ale co
najważniejsze nie było do niej — dzieci.
Nie było innej rady, tylko, jak się to zwy-
kle dzieje, użyć podstępny i to dosyć po-
dłego, żeby je przerobić z Polaków. Tak też
postąpili.

Czeszy macherzy z Łazów zbierali podpisy
od kobiet w Szumbarku, kiedy mężowie byli
w pracy, mówiąc, że zbierają podpisy jako
protest przeciw zarządowi leśnemu z powodu
zwierzyay robiącej szkodę. Łatwowie ko-
biety to podpisały, bez przeczytania, i nie
czytały też owej petycyi, ponieważ była pi-
saną w czeskim języku, którego nie rozumia.
Tym sposobem zebrali na te podpisy 138
dzieci do czeskiej szkoły. Lecz polscy ro-
dzice owych dzieci, dowiedziawszy się, że
padli ofiarą oszustwa, swe podpisy cofnęli,
tak że pozostało tylko 8 czeskich dzieci.

Tak wyglądają w rzeczywistości stosunki
na spornym terenie czesko-polskim. Takich
faktów możnaby więcej naliczyć. Tak wy-
glądają te podług szowinistycznych macherów
z obozu Policara „popolszczone“ gminy.

Jeżeli się im takie lajdactwo gdzieś nie
uda, wypisują całe szpalty w „Ostravskim
denniku“, że „Polacy na Śląsku łączą się z
Niemcami przeciwko Czechom“, co jest ich
ulubionym frazesem przeciwko Polakom.
Lecz przy tem zapominają o sobie samych.

Gmina Polska Ostrawa, gdzie prowadzą
rządy czeszy szowinisci, wstawiła tego roku
do budżetu 3600 K dla stowarzyszenia ha-
katystycznego „Deutsche Schule“. Stowarzy-
szenie to utrzymuje obok dwóch publicznych
niemieckich szkół w Pol. Ostrawie trzecią
prywatną szkołę niemiecką. Wszystkie trzy
niemieckie szkoły są zapelnione przeważnie
polskimi i czeskimi dziećmi, ponieważ liczba
Niemców w Pol. Ostrawie podług ostatniego
spisu ludności wynosi ledwie 690. Dla tej
garstki Niemców wybudował „narodowy i
słowiański“ wydział gminy aż dwie szkoły,
a trzecią subwencyonuje. Dla kilkunastu ty-
sięcy Polaków niema ani halera na szkołę.
Tak wygląda ich polityka słowiańska wobec
„braci Słowian“ Polaków na Śląsku. Potem
jeszcze mają bezczelność głosić, że oni bronią
Polaków na Śląsku przed germanizacyą, a
Polacy tej obrony nie chcą i łączą się z Niem-
cami przeciwko Czechom! To sobie mogą za-
pamiętać różni czechofile galicyjscy, którzy
patrząc z Krakowa na Śląsk przez szkło słow-
wianofilijskie, polecają zgodne współzycie Po-
laków z Czechami na Śląsku.

Lecz na tem nie koniec tej wstrętnej i de-
moralizatorskiej roboty. Polscy robotnicy w
Będowicach Średnich domagają się polskiej
szkoły, to się także nie podoba „braciom-
Słowianom z obozu Policara. Przed dwoma
tygodniami zwołali Czesi zgromadzenie w
Będowicach Średnich, które miało być pro-
testem przeciwko założeniu polskiej szkoły.
Na tem zgromadzeniu przemawiał czeski na-
rodowiec dr Szpaczek z Polskiej Ostrawy,
który wzywał Czechów do walki z Polakami
choćby „na noże“. Mówił: „Czech niechaj
nie czeka, aż go ktoś bodnie, i niechaj pier-
wszy ostrza swego noża użyje“. Tę taktkę
nożowców zalecał „brat-Czech“ przeciwko
polskim robotnikom, żądającym polskiej
szkoły. Zdemoralizowanych przez nich nie
których czeskich szowinistów już nie trzeba
do tego namawiać. Wszak niedawno policyan
w Gruszowie złapał czeskiego Sokoła Jana
Malinę, który strzelał z rewolwera do okien
polskiej szkoły; przesłuchany na policyi Ma-
lina oświadczył, że strzelał na „hrómské Po-
laky“...

Obecnie w Dąbrowie strejkują dzieci cze-
skiej szkoły, ponieważ tamtejszy polski wy-

dział gminny nie chce założyć nowej para-
lelki pierwszej klasy dla czeskiej szkoły,
twierdząc, że Czesi z Polakami w innych
gminach tak samo postępują pod względem
szkolnictwa. Gdyby Polacy w innych gmi-
nach chcieli się takiej taktyki jak Czesi
w Dąbrowie, byliby tych strejków przeciw
czeskim wydziałom gminnym całe mnóstwo,
jak np. w Polskiej Ostrawie, Michałowicach,
Małych i Wielkich Kończycach, Radwanicach,
Hermańcach, Muglinowie, Pietwałdzie, Ła-
zach, Dzieńmorowicach i t. d. O tem Czesi
nie wiedzą; nie wiedzą także o tem galicyj-
scy słowianofile.

Przy wyborach do Rady gminnej w Piet-
wałdzie z 40 byli nasi towarzysze
trzęcie koła, a drugie czeszy narodowy.
Wobec tego głosi Policar w „Ostr. Denniku“,
że Pietwałd zdobyli Czesi, ponieważ jest zdania,
że socjalni demokraci z trzeciego koła
będą robili policarowską antypolską politykę.
Wypisuje, że „popolszczony“ Pietwałd stał
się czeskim; że nie jest prawdą, iż w Piet-
wałdzie jest według ostatniego spisu ludności
3955 Polaków, 1226 Czechów i 338 Niem-
ców. Już zaczyna nawoływać, że rozpoczęta
budowa polskiej szkoły w Pietwałdzie jest
niepotrzebna, ponieważ jest tam 5000 Cze-
chów, 150 Niemców i 100 Polaków.

P. S.

Prześladowanie Ukraińców w Rosyi.

Revolucya rosyjska dała Ukraińcom mo-
żność przystąpienia do jakiejś takiej pracy
kulturalno-narodowej. Upadek słynnego ukra-
ińskiego, zabraniającego wykonania druków ukraińskich
o treści niebeletrystycznej, pozwolił działa-
czom ukraińskim stworzyć własną prasę pe-
ryodyczną, założyć stowarzyszenie naukowe,
zorganizować t. zw. „Proświty“, towarzystwa
oświatowe, kluby i t. d. Zapanował znaczny
ruch kulturalny nietylko na Ukrainie, ale
i po znaczniejszych ośrodkach Rosyi, gdzie
istnieją liczniejsze skupienia inteligencji i
młodzieży ukraińskiej. Nawet na dalekich
krańcach Azji, w Nikolsku nad Amurem za-
częło wychodzić pismo rosyjsko-ukraińskie,
przeznaczone dla przesiedleńców z Ukrainy.

Z chwilą, kiedy reakcya wzięła górę, od-
czut to na sobie i ruch ukraiński, jakkolwiek
był prawie zupełnie pozbawiony wszelkich
cech politycznych. Sporo pism ukraińskich
pozamykano z rozkazu administracyi, kilku
uniemożliwiono istnienie najrozmaitszymi sz-
ykanami, działalność stowarzyszeń skrepowano,
w końcu postanowiono umiejscowić cały ruch
ukraiński na prawobrzeżnej Ukrainie, nie po-
zwalając na jego szerzenie się po lewym
brzegu Dniepru. Tam zaś, gdzie silnym ekono-
micznie i kulturalnie jest żywioł polski,
rząd postanowił tolerować ruch ukraiński.
Tam zaś, gdzie Polaków prawie niema, rząd
nie pozwala na żadne objawy ruchu ukraiń-
skiego. Tak np. obecnie ani jedno z pism
ukraińskich nie wychodzi na Ukrainie lewo-
brzeżnej, ani jedna „Proświta“ nie uzyskała
tam zatwierdzenia.

Ma się rozumieć, że i to względne tolero-
wanie ruchu ukraińskiego, z jakim się ma
obecnie do czynienia, jest tylko zjawiskiem
czasowym. Ukazują się bowiem oznaki, świad-
czące wymownie, że zwrot do stosunków
z przed wojny japońskiej, odbywający się
obecnie w Rosyi na całej linii, nie oszczędzi
i Ukraińców. Na prasę ukraińską syfia się
coraz to nowe szykany, cenzura konfiskuje
najniebezpieczniejsze wydawnictwa ukraińskie,
zakaz zewnętrznych oznak ukraińskości sięga
już pieśni i odzieży narodowej. Ostatnio rząd
przystąpił do zamykania stowarzyszeń ukraiń-
skich — „Proświt“. Pierwsza padła ofiarą
„Proświta“ odeska, a chodzą wieści, że los
innych jest również zdecydowany. Duma w
osobach swej reakcyjnej większości uznała
świeżo język ukraiński za „narzecze rosyj-
skiego“ i jako takiemu odmówiła wszelkich
praw języka w sądach i szkołach. Jednym
słowem dla Ukraińców w Rosyi nadchodzą
ciężkie czasy. Czy sypiące się na nich prze-
śladowania wytrąca ich z tej bierności poli-
tycznej, w jakiej dotychczas pozostawali, czy
popchną ich do zorganizowanej walki poli-
tycznej, niedaleka to przyszłość pokaże. —
W każdym razie wszelkie nadzieje na Dumę
i na „naturalną“ ewolucyę stosunków poli-
tycznych w Rosyi muszą Ukraińców opu-
ścić.

Działalność socjalnej demokracji w Przemyslu.

Przemysł, 22 grudnia.

Przemyska socjalna demokracja nie ustaje ani na chwilę w intensywną działalność wśród szerokich mas ludowych. Powołano do życia instytucje partyjne, które znajdują się w pełnym rozkwicie. Równoległe z pracą w dziedzinie związków zawodowych i agitacji politycznej idzie wydoskonalanie pięknych dzieł gospodarczych, otaczanych miłością i zaufaniem całej ludności miasta.

Dzieła te, z drobnych stworzone początków, są dziś znamienitym dowodem zapobiegliwej troski i wielkiej siły klasy robotniczej. Począwszy od piekarni robotniczej, która się dziś rozrosła do rozmiarów potężnego przedsiębiorstwa i odgrywa decydującą rolę na rynku cen chleba, poprzez bank robotniczy ku konsumowi ludowemu — wszystko to żywe pomniki niezłomnej inicjatywy i mrówczej pracowitości socjalnej demokracji.

Piekarnia robotnicza

w naszym mieście jest dziś bezsprzecznie jednym z największych tego rodzaju zakładów w kraju. Zbudowana z niczego, z woli i zapału kilku towarzyszy, którym przewodzili czynem i ukochaniem pięknej myśli tow.: dr Lieberman i J. Żołnierz, wzrosła powoli ku wyżynom, na jakiej nie spodziewali się jej zobaczyć twórcy w czasie tak stosunkowo niedługim. Znaczenie gospodarcze piekarni nie da się dość ściśle ocenić. Każdy dzień jej bytu ma swoją zaszczytną rubrykę cichej walki z lichwą chleba, niszczącą do niedawna w tak bezwzględny sposób słabsze ekonomicznie warstwy ludności. Istnienie piekarni robotniczej to wielki sukces, którego nie ośmielają się nam odmówić najwięksi przeciwnicy dobrobytu proletariatu. Zrozumieli też szybko znaczenie gospodarcze piekarni naszej ci wszyscy, którym niedostatek każe toczyć żmudną walkę z drożyzną.

Dziś biedniejsza ludność naszego miasta może się czuć bezpieczną przed zakusami lichwiarzy chleba, ciesząc się pośrednią opieką tutejszego magistratu. Tow. Jan Żołnierz, zarządzający z ramienia komisji piekarnianej, przy pomocy tow. J. Siegmanna, spełniająca dzielnie swoje zadanie,

O ile piekarnia znakomicie dba o obronę konsumentów robotniczych przed wżyskiem żywnościowym, to znów

bank robotniczy

chroni robotników przed lichwą pieniężną, udzielając pożyczek na bardzo dogodnych warunkach. Instytucja ta, mimo swego krótkiego istnienia, ma dotąd około ćwierć miliona koron obrotu. Jest to najlepszym dowodem, jak potrzebnym i zgodnym z duchem czasu było powołanie tego banku do życia.

Niedawno stworzono też

konsum ludowy

na podstawach stowarzyszeń zarobkowsko-gospodarczych. Sklep korzeny tej instytucji znajduje się w pełnym rozkwicie.

Bankiem robotniczym i konsumem ludowym zawiadują nasi dzielni towarzysze kolejarze. Wszystkie zaś wymienione instytucje, stanowiące prawdziwą chlubę przemyskiej socjalnej demokracji, zostają pod stałą i ścisłą kontrolą komitetu partyjnego, względnie tegoż sekcji gospodarczej.

Zbyteczne nadmienić, że systematyczny wzrost naszych agend jest solą w oku wrogów. Rozumie się, iż nad tymi głosami zawsze umiemy przejść do porządku dziennego.

Łatwo sobie wyobrazić, jak nabrzmiały bólem serca naszych najserdeczniejszych „patryotów“ na wieść, iż zakupiliśmy za znaczną kwotę szmat ziemi pod budowę własnego wielkiego

domu robotniczego.

Rzuceno się na nas z żałośnie śmieszoną furią w „Słowie polskim“, doszukując się w akcy domu robotniczego materialnej pomocy arcyksięcia Fryderyka z Cieszyna. W ten sposób przemyska socjalna demokracja stała się tanim sposobem prawie „hoffähig“, tj. zdolną i uprawnioną do bywania na dworach członków domu cesarskiego.

Czuliśmy się też nadzwyczaj wzruszeni głupotą tej wszechpolskiej plotki o naszych stosunkach z arcyksięciem. Prawdą zaś jest tylko to, że już dawno naby-

liśmy plac i w niedalekiej przyszłości przystąpimy do budowy wielkiego pałacu ludowego. — A byłby czas najwyższy, by myśl tę, wypieszczoną przez wielotysięczną rzeszę robotniczą, wcielić w czyn. Rozrost partyi i jej wielostronna rzutkość zaangażowały nas na tak rozlicznych polach pracy społecznej, politycznej, ekonomicznej i oświatowej, iż staje się już wręcz fizyczną niemożliwością pozostanie w skromnych lokalnościach „Związku stowarzyszeń robotniczych“ przy ul. Słowackiego 15. Prostu mury trzeszczą, gdy odbywamy tam zgromadzenie. Wszystkie związki za wodowe gromadzą się w jednej sali; osobne izby ma tylko potężny związek robotników budowlanych, kierowany przez tow. Szlama, i doskonale się rozwijająca ukraińska „Wola“. W takiej ciżbie nie sposób już wytrzymać i dlatego też sprawa domu robotniczego nie zejdzie już obecnie z porządku dziennego, póki u wylotu „Wybrzeża Tadeusza Kościuszki“ i ul. Barskiej nie wzniesie się

gmach przemyskiej socjalnej demokracji.

Każdy, znający sprawność i energię naszych towarzyszy, wie, że tej zapowiedzi należy dać silną wiarę. Praca w tym kierunku wre w całej pełni. Kierują nią najwybitniejsi nasi towarzysze.

Mimo rozproszenia energii na tylu rozlicznych polach, nie zaniedbano tej jednej z najważniejszych misyj:

pracy kulturalnej.

Oświatę szerzymy za pomocą odczytów, których odbywa się po 3 w każdym tygodniu: w poniedziałek, środę i piątek. Wieczory odczytowe gromadzą liczne audytoryum robotnicze, które z wielkim zainteresowaniem słucha prelekcji, dawanych przez ludzi nie tylko partyjnych. Z prawdziwą przyjemnością musimy zaznaczyć udział jednostek, stojących poza partją, w wielkim dziele oświaty ludowej. Odczytów wygłoszono dotąd 20. Koło prelegentów składa się z 10 osób.

Tak wygląda pobieżny rzut oka na naszą działalność w najważniejszych dziedzinach życia partyjnego. Nie można się tedy dziwić, że wobec takiego ogromu pracy owocnej przeciwnicy nasi klerykalno-narodowi po licznych kompromitacjach wyglądają na „zamurczanych“ liliputów, spełnionych komiczną złością i śmiesznością zawzięcia. Niech się błazni, ile im tylko sił starczy; my zaś pracujemy zapamiętani w świetlany ideał przyszłości!

am.

Ośrodek robotniczy polski w Westfalii i Nadrenii.

Nietylko nędza, brak pracy w stronach ojczyźnych gnają włościanina i robotnika polskiego w dalekie kraje, na zachodnie krańce świata. Pędzi ich również z ziemi ojczyźnej prześladowanie wrogich rządów, przemoc prusactwa i gwałty carskich siepaczków. Emigrują więc chłopci i robotnicy polscy w strony dalekie, by pracując dzień i noc, o chłodzie i głodzie częstokroć, zbierać krwawo zapracowane grosze, posyłać je rodzinie swojej, aby ta łatwiej mogła zaspokoić swoje potrzeby, aby snadniej obronić potrafiła kilka zagonów, składających ojcowiznę, przed czychającym na nie wrogiem.

Szczególniej w zaborze pruskim, gdzie rząd hakatystyczny celowo dąży do wyrzucenia Polaków z ziemi, przesiąkniętej krwią i potem polskiego chłopstwa, siedzącego na zagonach setki i tysiące lat, gdzie rząd wydaje setki milionów marek na kolonizowanie ziem polskich, tworzących zabór pruski, gdzie w wypadkach, kiedy pieniądze, zdarte z tego samego ludu polskiego, nie są w stanie wyrzucić włościanina z ziemi polskiej, stosuje rząd hakatystyczny Wilhelma II brutalne gwałty, bezprawia i szykany, szczególnie w tych stronach ziemi polskiej, wychodźstwo mas ludu polskiego za zarobkiem, za pracą, jest wywołane przedewszystkiem dążeniem do obrony ziemi ojczyźnej, do obrony przed niemiecką kolonizacją

Chłop polski z Pomorza i Warmii, z Poznania i starych stron śląskich emigruje przedewszystkiem w te strony, gdzie pracę znaleźć łatwo, gdzie zarobki są większe. Emigrują przedewszystkiem do wielkich okręgów przemysłowych, do tych ośrodków fabrycznych i górniczych, w których praca wre dniem i nocą, w dzień powszedni i uroczyste święta.

Jednym z takich ośrodków przemysłowych Niemiec to zachodni węglowy okręg niemie-

cki, to zagłębie górnicze rzeki Ruhr'y, w Westfalii i Nadrenii. Tam na względnie niemałym obszarze stanęło kilkadziesiąt kopalni i hut, fabryk i warsztatów. Znaczący szmat ziemi usiany jest kominami fabryk i hutniczych pieców oraz wyciągowymi wieżami kopalni. Do 400 tysięcy górników samych pracuje w tych stronach; prawie tyleż proletaryuszy zatrudnionych jest po rozmaitych hutach żelaznych, fabrykach i zakładach przemysłowych.

W te strony ciągną przedewszystkiem gromady emigrantów polskich z wielkopolskiej i piastowskiej, śląskiej ziemi. W te zakątki Niemiec dążą grupy Mazurów i Kaszubów, przez nędzę i gwałty rządu gnani ze stron ojczyźnych, z Prus Wschodnich i Zachodnich, na Zachód, w nadreńskie ziemie.

Nieprzerwanym, wartkim, szerokim jednak strumieniem płyną masy ludu polskiego w te przemysłowe dzielnice. Dzisiaj zamieszkuje w okręgu przemysłowym Ruhr'y do 400 tysięcy Polaków. Szereg znacznych miast i osad w większości zamieszkałe są przez górników i hutników polskich. W wielu dużych kopalniach załoga składa się w olbrzymiej większości z Polaków. Do 150 tysięcy górników polskich pracuje w samym westfal-skim nadreńskim przemyśle węglowym. Słowem, co drugi, co trzeci górnik to Polak.

Emigracja polska w strony nadreńskie — to powracająca fala. Chłop polski, pracujący ciężko jako górnik, hutnik, koksiarz lub robotnik fabryczny, ciągle myśli o rodzinnej ziemi, ciągnie go potężniejsza z dnia na dzień tęsknota do kraju, do tych zagonów, do nędzy, do obrony ziemi ojczyźnej. Jeżeli go nie przywali odrywająca się bryła kamienia, nie zmiażdży głowy spadający wózek, nie wypali oezu nabój, nie zadusi gaz kopalniany, po kilku latach porzuci pracę, wioząc w strony rodzinne zaszyte gdzieś zaoszczędzone grosze, zaoszczędzone na chlebie, zaoszczędzone głodem i chłodem, niedostatkiem i cierpieniami. Za pieniądze te kupuje jeden lub dwa morgi gruntu, zwiążeza ojcowiznę, broni się w ten sposób przed kolonizacją niemiecką, przed zagarnianiem ziemi polskiej przez rząd pruski i kolonistów niemieckich.

Na tem zjawisku ekonomicznym, mającym jednak w dzisiejszych czasach dla całego narodu polskiego wielkie znaczenie narodowe i polityczne, polega główna wartość emigracji polskiej do Westfalii i Nadrenii.

Rozwój stosunków ekonomicznych wpłynął również i na zmianę charakteru i wartości emigracji polskiej. Dzisiejsza emigracja — to nie bezsilna, w znacznej części bezwartościowa emigracja polityczno-powstaniowa. Emigracja dzisiejsza, aczkolwiek jak wszelka emigracja dla życia krajów polskich szkodziła, przynosi jednak wobec swoistego układu stosunków politycznych i ekonomicznych, w jakich żyje lud polski w zaborze pruskim, korzyści, potęguje obronę ziemi polskiej, ułatwia gospodarczą organizację ludu polskiego.

Na Zachodzie południowym Niemiec powstał nowy olbrzymi ośrodek polski, nowa dzielnica zamieszkała przez masy polskich robotników — węglowe zagłębie dopływu starej rzeki niemieckiej Renu, zagłębie nadreńskie.

M. Ost.

Przegląd polityczny.

Zamknięta we środę sesja parlamentu trwała od 20 października na dwa zawody: od tego dnia do 30 października i od 25 listopada do 22 b. m. W pierwszym okresie nastąpił 22 października wybór prezydium, a już następnego dnia rozpoczęła się obstrukcja Unii słowiańskiej. Dnia 26 października przedłożył minister skarbu budżet na r. 1910. Jedyną pozytywną pracą tego okresu było uchwalenie ustawy o permanencyi komisji dla ustaw społecznych. W międzyczasie, po zamknięciu sesji, nastąpiła sankcja uchwalonych przez sejm Austrii Górnej i Dolnej, Saleburga i Przedarlunii ustaw językowych, co spowodowało 31 października dymisy ministrów czeskich dra Brafa i dra Zaczka. W miejsce pierwszego objął szef sekcji Pop kierownictwo ministerstwa rolnictwa, zaś stanowisko czeskiego ministra rodaka pozostało nieobsadzone.

Dnia 25 listopada Izba posłów ponownie się zebrała. Po kilkudniowej dyskusji nad sporem językowym czesko-niemieckim uchwalono wybór komisji z 52 członków, której przekazano wszystkie sprawy językowe. — Dnia 4 grudnia rozpoczęło się pierwsze czytanie budżetu, które trwało do 12 b. m. Zanim przystąpiono do dyskusji nad ustawą upelnomacniającą, zaczęli Rusini obstrukcję, a 16 b. m. rozpoczęła się wielka obstrukcja

agrariuszów czeskich. We środę 16 b. m. o godz. 11 przed południem zaczęło się posiedzenie, które trwało bez przerwy do soboty 19 b. m. o godz. 1 w nocy i zakończyło się uchwaleniem reformy regulaminu.

Odtąd praca szła normalnym trybem. Od poniedziałku do środy załatwiono przewozy budżetowe, traktat handlowy z Rumunią, ustawę upelnomacniającą, kontyngent spirytusu, ustawę o pomocnikach handlowych i cały szereg pomniejszych przedłożeń.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Wszystkim abonentom i przyjacielom naszego dziennika zasyłamy serdeczne życzenie: **Wesołych Świąt!**

Redakcja i administracja „Naprzodu“.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie z druku w poniedziałek 27 grudnia po południu.

Nowiny krakowskie.

Ruch tramwaju elektrycznego ze względu na święta wstrzymano będzie dzisiaj o godz. 5 po południu. Przerwa potrwa do godziny 12 w południe w pierwszy dzień świąt.

Dyrekcja przyznała personalowi tramwaju w liczbie 140 osób datki świąteczne po 20 i 10 K.

Zabawę sylwestrową urządzają połączone stowarzyszenia robotnicze na Kazimierzu w sali stow. „taniach domów“ przy ul. Bocheńskiej w sobotę 1 stycznia o godz. 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na fundusz wyborczy. Wstęp: bilet familijny 6 K, dla panów 150 K, dla pań 1 K. Bilety w przedsprzedaży ze znaczną zniżką do nabycia w „Tow. ochrony lokatorów“ (Krakowska 25). Ze względu na cel i na wspaniałe przygotowania mamy nadzieję, że publiczność weźmie liczny w zabawie udział.

Na zakład sierot p. Żurawskiej w Prądniku Czerwonym, nieszczęśliwym około 80 dzieci, dochodzą nas od obywateli mieszkających obok zakładu skargi, które świadczą bardzo niepocholebnie o kierownictwie tego zakładu. W zakładzie tym widocznie katują dzieci, nie raz przeraźliwe krzyki, płacz dzieci i jęki, które echną tłumione pod naporem oburzonych sąsiadów, którzy pod bramą zakładu żądają zaprzestania tych praktyk. Jeżeli jakaś biedna matka lub ktoś ze znajomych przyjdzie odwiedzić sierotę lub sługę, nie wpuszczają jej do zakładu, ale trzymają przed bramą, która otwiera się tylko na oścież dla wielmożnych dobrodziejek, przybywających powozem.

A teraz czyn naprawdę barbarzyński popelnia kierowniczka tego zakładu. Nie wchodzimy w powody, ale kilkakrotnie wyrzucano dzieci 6—8 letnie za bramę z kromką chleba na drogę pod pachą około 10 w nocy i dzieci te tułają się bezdomne. Przed tygodniem zaszedł taki właśnie fakt, że wyrzucono 8-letnie dziecko za bramę około 10 w nocy i dopiero płacz dziecka i oburzona postawa sąsiadów skłoniły zakład do zabrania dziecka z ulicy z powrotem. Dzieje się to podobno nie po raz pierwszy.

Gdzie my żyjemy? Czy niema żadnej władzy, któraby tym nadużyciom zapobiegła? Przecież ten zakład jest subwencyonowany przez kraj i miasto, niechże więc te czynniki zaradzą temu.

Naprawiony dzwon. Przed niedawnym czasem zdjęto z wieży mniejszej kościoła maryackiego pęknięty dzwon i oddano go do naprawy. Obecnie po ukończeniu naprawy, dzwon przy pomocy specjalnego rusztowania umieszczono ponownie na wieży. Wczoraj rozpoczęto ostateczne roboty około umocowania dzwonu.

Koncert J. Lalewicza odbędzie się w starym teatrze we wtorek 28 b. m. z programem w ogólnych zarysach tym samym, który artysta świeżo wykonywał z tak znacznym powodzeniem w Berlinie, mianowicie: Beethovena sonata op. 111, Schuberta Impromptu B-dur, Schumanna Tocata C-dur i Chopina nader rzadko grywany Polonez-Fantazyja. Nadto przybędzie kilka nowszych utworów polskich: Friedmana „Pastorale“, J. Sarnieckiego Waryacje Es mol, Różyckiego „Legenda“ i „Fantazyja“. Znaczący popyt na bilety wskazuje jak licznych zwolenników ma w Krakowie ten doskonały pianista.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek 24 b. m.: teatr zamknięty.
Sobota 25 b. m.: „Noc listopadowa“.
Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Beatelem polskie“.
Niedziela 26 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Poniedziałek 27 b. m.: „Gromiwoja“.
Wtorek 28 b. m.: „Lady Frederick“ (cecy popularne).

Apteka i skład główny wód mineralnych Konstantego WISZNIEWSKIEGO
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15. — TELEFON NR. 31.

Mechanolecznicy Zakład Zanderowski

Lecznica ortopedyczno-chirurgiczna, ulica Zybkiewicza L. 9. Telefon 796.

Dr Merz.

Dr Staszewski.

Dr Wachtel.

Gimnastyka higieniczna dla dzieci szkol-

nych w godzinach popołudniowych. **Gimnastyka lecznicza**

ortopedyczna od 9—1 i od 4—6. Leczy się garby, skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i kości, stopy płaskie i t. p.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota po południu: „Beze Narodzenie”.
Sobota wieczór: „Dzwony z Corneville”.
Niedziela po południu: „Potop”.
Niedziela wieczór: „Biedna dziewczyna”.
Poniedziałek: „Berek Joselowicz”.
Wtorek: „Dzwony z Corneville”.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godzinie 5 po południu: prof. Tadeusz Pozdanowski: „Literatura polska XVIII wieku”.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę i w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: p. H. Orsza: „Życia ludów północnych” (Ostyacy i Samojezy), ilustrowane obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.**Sprzeniewierzenie na szkodę robotników.**

Biuro pośrednictwa pracy Abrahama Ramera w Łańcucie wysłało w lecie b. r. jedenaście robotnic i robotników rolnych ze wsi Husowa w powiecie łańcuckim do Prus do dobrego niejakiego p. von Kalte w Sydow. Na „przodownika” zgłosił się niejaki Wawrzyniec Gargała, który właściwie nazywa się podobno Krzysztof Tyczyński, a mieszkał w lecie we Lwowie w Rynku l. 13, skąd pisał kartkę do p. Henryka Ramera, „dostawcy ludzi do Prus”. Gdy obecnie robotnicy mieli powracać do kraju, zauważyli, że „przewodnik” ulotnił się wraz z ich oszczędnościami w sumie 600 marek, które składali przez lato na jego ręce. Zawiadomili o tem biuro pośrednictwa w Łańcucie, które zrobiło doniesienie do tutejszej policji. Pod powyższym adresem Gargały nie znaleziono.

Śmiertelna przejechanie. Wczoraj rano na placu Trybunalskim jakiś rozwoziciel piwa przejechał 78 letnią żebraczkę Karolinę Szukiewicz. Nieszczęśliwa doznała złamania lewej ręki, porwania ścięgna i wogóle licznych a tak ciężkich obrażeń, że życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo. Nieszczęśliwą w stanie prawie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Woźnicę aresztowano.

Aeroplan w Lwowie. Według pogłosek obiegających po mieście, miała się wczoraj odbyć pierwsza próba wlotu aeroplanu na wzgórzach Janowskich. Zakładczy się wszak że miała niefortunnie, bo upadkiem z wysokości trzymetrowej i znacznym uszkodzeniem modelu.

Z kraju.

O reformę ustawy wodnej. Wczoraj odbyła się w ministerstwie dla Galicji pod przewodnictwem ministra Dulęby konferencja w sprawie zmiany § 47 galicyjskiej ustawy wodnej. W konferencji brali udział zastępcy ministerstw: skarbu, rolnictwa, robót publicznych i sprawiedliwości, dalej zastępcy Koła polskiego i klubu rosyjskiego. Po kilkogodzinnej dyskusji osiągnięto we wszystkich punktach porozumienie, tak, że galicyjskiemu sejmowi prawdopodobnie jeszcze w ciągu stycznia przedłożone będą wnioski rządu w tej ważnej sprawie, które prawdopodobnie doprowadzą do zadawalniającego załatwienia sprawy.

Aresztowanie podpalacza z przed 9 lat. We wrześniu 1900 r. spaliło się w Kadłubkach (pow. Tarnopol) obejście zamożnego gospodarza Gogosza. Za szkodę otrzymał on od Floryanki wynagrodzenie w kwocie 13 tysięcy koron. Teraz parobek jego zdradził, że Gogosz sam ogień podłożył; Gogosza aresztowano.

Student złodziejem pieniędzy pocztowych. Z Nowego Sącza donoszą: Aresztowany przed kilku dniami student VI klasy gimnazjalnej Władysław K. pod podejrzeniem kradzieży worka pocztowego w Dobrej pod Limanową przyznał się do kradzieży i podał, że część pieniędzy wydał a 650 K skłamał. Pieniądże te znaleziono wedle jego wskazówek pod deską w miejscu ustępem jego mieszkania.

Z zaboru rosyjskiego.

Złote interesy postła Aleksiejewa. Wychodząc w Warszawie piśmie rosyjskim „Warszawskie Utro” ukazał się list dymy synonowanego generała Nikiforowa pod adresem postła od Rosyan warszawskich, czarnosieczna Aleksiejewa — następującej treści:

„Kiedy przez nas, Rosyan, był wybrany na postła p. Aleksiejew, zwróciłem się z prośbą, czyby nie przedstawił w Izbie mojej ważnej i skomplikowanej sprawy. Na to p. A. zgodził się i zredagował prośbę; oddałem mu dokumenty i 500 rubli za trudy. Oprócz tego dałem mu zobowiązanie na 10.000 rubli, płatne, o ile sprawę przeprowadzi z korzyścią dla mnie. P. Aleksiejew wbrew obywatelności sprawy nie wprowadzał, wobec tego

pełnomocnik mój napisał do p. Al. list z prośbą o zwrot dokumentów. Dokumenty otrzymałem, z wyjątkiem najgłówniejszego, mianowicie kwitu na 10.000 rubli. Na drugi list, wysłany 1 go grudnia, dotychczas nie mam odpowiedzi. Jak mam to rozumieć?”

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Kaszyłom zwracamy uwagę na inserat o Thymomel Scillae, preparacie często polecany przez lekarzy.

Prawdziwie ludowym środkiem domowym jest przyniesiony 50 lat przez wiele rodzin używana praska maść domowa z arteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy w Pradze. Jest to wypróbowany znakomity środek do zaopatrzenia ran; ochrania ona rany, łagodzi zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie i wyleczenie. — Maść praską nabyć można i w tutejszych aptekach.

TELEGRAMY

z dnia 24 grudnia.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung” ogłasza patent cesarski zwołujący sejmy: Górnej Austrii, Tyrolu, Gorycyi i Gradyjski na 27 b. m., Styryi, Krainy, Moraw i Śląska na 28 b. m., Bukowiny na 29 b. m., Dolnej Austrii na 3 stycznia i Solnogradu na 4 stycznia 1910.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi z Wiednia: Dr Lukacs wczoraj był przed południem na dwugodzinnym posłuchaniu cesarza. Następnie hr. Khuen-Hedervary został przyjęty przez cesarza na 1/2-godzinnej audyencji. O godzinie 3 po południu dr Lukacs zastępcom prasy przesłał ustne zawiadomienie, że cesarz desygnował go na prezydenta ministrów i upoważni do prowadzenia rokowań ze stronnictwami politycznymi w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Po południu o godz. 5 dr Lukacs udał się z powrotem do Budapesztu, gdzie podejmie rokowania.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki omawiają misję Lukacsa. „Pester Lloyd” sądzi, że zwróci się on przedewszystkiem do stronnictwa Justha. Dotąd jednak niema absolutnie mowy o porozumieniu. Jeżeli nie uda się Lukacsowi utworzyć większości parlamentarnej z obecnych stronnictw, to będzie im musiał obrać inną drogę.

„Budapest” (organ Kossutha) pisze, że są objawy, iż Lukacs zamierza wciągnąć także partję Kossutha do swoich planów i że razem ze stronnictwami Justha i Kossutha zamierza utworzyć gabinet przejściowy.

Organ socjalistyczny „Nepszava” przypomina Lukacsowi sprawę powszechnego głosowania.

Organ stronnictwa ludowego „Alkotmány” wyraża wątpliwość, czy uda się Lukacsowi uzyskać większość.

Demonstracje za reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyły się trzy zgromadzenia socjalistyczne na rzecz powszechnego prawa głosowania. W uchwalonej rezolucji robotnicy oświadczają, że z radością poprą ten rząd, który stanie na zasadzie powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania. Uczestnicy zgromadzeń podążyli następnie na dworzec zachodni, gdzie urządzono demonstrację z okazji przybycia desygnowanego na prezydenta gabinetu Lukacsa. Gdy pojawił się Lukacs, urządzono mu burzliwą owację. Socjaliści wznosili okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania, niech żyje Lukacs!”. Okrzyki te się powtórzyły, gdy Lukacs odjeżdżał autobusem. Część demonstrantów udała się następnie przed lokal klubowy partji Justha, gdzie ponowiono okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania. Przed lokalem partji Kossutha wznoszono okrzyki przeciw Kossuthowi.

Po zamachu w Petersburgu.

Paryż. Tutejsze koła rewolucyjne rosyjskie przywiązują wielką wagę do zamachu na Karpowa. Burcew oświadczył w dziennikach, że najbardziej zdziwiło go nazwisko Woskreszeńskiego. Człowieka tego nazwiska przed kilku miesiącami napiętnowano w rewolucyjnych kołach jako szpiega, który pod fałszywym nazwiskiem Popowicza bardzo wiele szkody wyrządził i zdemaskowany uciekł. Burcew przypuszcza, że Woskreszeński

jest fałszywym nazwiskiem, pod którym ukrył się prawdziwy rewolucjonista.

Berlin. „Lokal-Anz.” donosi z Petersburga: Opozycyjne stronnictwa twierdzą, że przy zabiciu Karpowa szło o prowokację policji, w której Karpow brał udział. Wobec bliskiego przyjazdu cara policja chciała odznaczyć się przez wyszukanie bomb i okazanie carowi swej gorliwości, tymczasem wpadła we własną pułapkę.

Petersburg. Komisja Dumy uznała 18 głosami przeciw 6 za zupełnie nieuzasadnioną interpelację kadetów w sprawie zamachu na Karpowa.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Deputowany Millevoix interpelował w sprawie stosunku Francji do innych mocarstw i powiedział, że Francja podczas przesilenia bałkańskiego zajmowała pojednawcze stanowisko, gdyż nie idzie jej o osłabienie Austro-Węgiei.

Rewolucja w Grecji.

Ateny. Sytuacja jest nader poważną. Powszechną jest opinia, że król Jerzy w najbliższym czasie będzie abdykował i że będzie proklamowana wojskowa dyktatura. Z Pireus donoszą, że zbliża się eskadra angielska i przypuszczają, że król chce na angielskim okręcie odjechać.

Liga wojskowa ogłasza manifest, w którym donosi, że armia łądowa i flota przyłączają się do rewolucji.

Katastrofa kolejowa.

Brema. Pociąg pospieszny, wyjeżdżający z Hamburga, zderzył się na stacji Schössel z pociągiem towarowym. Jeden rotmistrz i lekarz sztabowy zabici, żona lekarza i drugi lekarz sztabowy oraz jeden robotnik odnieśli lekkie rany.

Intronizacja nowego króla Belgii.

Bruksela. Wczorajsza intronizacja króla Alberta rozpoczęła się 101 strzałami armatnimi. Domy były udekorowane flagami Belgii i państwa Kongo. Ruch w ulicach był olbrzymi, wszystkie okna i balkony zajęte, nawet na dachach mnóstwo ciekawych. Wojsko i gwardya obywatelska tworzyły szpalier. Publiczność w wielu miejscach przełamala kordon gwardyi. O godz. 10 rano król wyruszył z zamku Laeken konno w uniformie generałskim. Burmistrz Laeken powitał króla imieniem miasta, wyrażając mu życzenia z okazji rozpoczęcia rządów.

Następnie król udał się do Izby deputowanych. Wszyscy obecni wstali z miejsc z wyjątkiem socjalistów, którzy wznosili różne okrzyki. Słyszano także świsły. Aż do bramy parlamentu towarzyszyli królowi królowa Elżbieta z dziećmi, hrabina Flandryi, hrabina Stefania Lonyay i inni członkowie domu królewskiego i dworu.

W Izbie deputowanych król Albert wygłosił mowę tronową, w której podniósł „za służbę” Leopolda I i Leopolda II i oświadczył, że „musimy niezachwianie utrzymać konstytucyjny wolań i niezawisłość państwa”.

Mowę tronową przerywano burzliwymi oklaskami. Król zakończył zapewnieniem, że będzie się starał pozyskać miłość i zaufanie naroda.

Zdemaskowanie Cooka.

Nowy Jork. Z powodu wykrycia oszustwa Cooka panuje powszechne oburzenie. Wszyscy Towarzystwa naukowe, których Cook był członkiem, uchwały wykluczyć go. Okazało się teraz, że także jego sprawozdanie o rzekomej wyprawie na górę Mac Kinley jest również zupełnie zmyślane.

Dzienniki obliczają dochody Cooka, które przyniosło mu rzekome odkrycie bieguny. Tytułem honorarium za różne artykuły otrzymał on 25.000 dolarów, a 125.000 za rozmaite inne występy. W San Louis za dwa wieczory otrzymał 14.000 dolarów. Wczoraj spalono portrety Cooka, umieszczone w lokalach kilku Towarzystw. Przewodniczący tych Towarzystw oświadczyli, że Cook jest bezczelnym kłamcą.

Katastrofa w kopalni.

St. Louis. W kopalni węgla koło Hering w stanie Illinois nastąpił wybuch. 50 górników zginęło.

Sprawy partyjne.

Dla biblioteki Domu Robotniczego w Podgórzu przesłał p. Tadeusz Dybowski z Dąbrowej pod Tarnowem bibliotekę złożoną

z 200 wyborowych książek, pozostała po ś. p. Olimpii Dybowskiej; nadto ofiarowali: p. mr. Morawski 21 tomów, prof. Moścocy 12 tomów, pani A. Kallas 5, panna Opoczyńska 5 tomów. Wszystkim ofiarodawcom składamy szczerze podziękowanie. Za zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu Jan Jaworski, sekretarz. Dr E. Bobrowski, przewodniczący.

Komitet wykonawczy zwraca się do wszystkich komitetów partyjnych z usilnym wezwaniem, aby corychlej zamawiały nowe legitymacje partyjne. Legitymacja wydana będzie na pięć lat (1910—1914) i zawiera statut partyjny.

Równocześnie wzywamy towarzyszy, aby z Nowym Rokiem jednali prasie partyjnej nowych prenumeratorów. Korzystajcie z każdej sposobności, by jednać nowych zwolenników partyi.

Listy do Komitetu Wykonawczego adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

Za Komitet Wykonawczy: Jan Englisch. Dr Emil Bobrowski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Baczność! Towarzyszk!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu”, ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

W piątek 24 b. m. i w sobotę 25 b. m. dyżurów nie będzie.

*** Komplet** taneczny w Związku stow. robotn. w Krakowie (ul. Wiślna 5) odbędzie się w niedzielę 26 b. m. Początek o godz. 3 po południu, koniec wieczór.

*** Zabawa taneczna** w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) odbędzie się w niedzielę 26 b. m. Początek o godz. 8 wieczór.

*** W Podgórzu** urządzają robotnicy młodociani w niedzielę 26 b. m. w sali „Domu robotniczego” o godz. 3 po południu wieczerek ku czci Marksa. Na program składa się: 1) Chór robotników młodocianych 2) Wykład o Marksie 3) Kółko amatorskie robotników młodocianych o gra jednokółkową „X. Pawilon”. 4) Dziewiątą sceną Legionu Wypsińskiego.

*** Podgórze.** Stowarzyszenia robotnicze w Podgórzu urządzają w niedzielę 26 grudnia (Św. Szczepana) w sali Domu robotniczego (plac Serkowski 11) przedstawienie amatorskie. Po usunięciu sceny zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

Zabawa Sylwestrowa odbędzie w Domu robotniczym w piątek 31 grudnia.

*** Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Jak daleko sięga nietykliwość poselska.

Czasopismo wiedeńskie „Das Recht” z 15 b. m. pisze:

Pan dr „Ritter von” Starzyński jest nerwowym panem. Jako wiceprezydent Izby posłów nie może się łatwo uspokoić. Zaledwie więc sesję zamknięto, pomyślał pan profesor nad tem, aby swoim słabym nerwom poszukać wypoczynku. W sierpniu wysiadł w Abazyi. Ale już jak gdzie pech, tak i tam zaczęło się na nowo. Przyjście do kawiarni wywołało świeży kłopot. Wiadomo, jacy to nieraz są ci kelnerzy. Zamiast ignorować innych gości, a natychmiast stanąć do dyspozycyi zniecierpliwionego gościa, ośmiela się taki subjekt obsługiwać także innych gości. Wiedział jednakże szlachcic, że nie znajduje się w swej ojczyźnie, więc rzucił za kelnerem co prawda nie szklankę w głowę, lecz tylko parę dosadnych epitetów. Posadło napisal do właściciela kawiarni list z zagrożeniem, że, jeżeli kelnera natychmiast nie oddali, to będzie kawiarnię bojkotował. Żądaniu stało się zadość.

Pan wiceprezydent mógł więc nadal spokojnie uczęszczać do kawiarni Loquay; lecz kelner udał się do austriackiej sprawiedliwości o pomoc. W swoim zaśpieniu wniósł do sądu powiatowego w Volosca skargę o obrazę czci przeciw polskiemu magnatowi. Sędzia dr Sandri objął jednak rolę pośrednika i zaczął namawiać kelnera, aby skargę cofnął, ponieważ przeciw nietykalnemu, a zwłaszcza przeciw wiceprezydentowi, nie w sądzie nie zyska, chociażby był nie wiedząc jak obrażony i t. p.

Sesja była wtedy zamknięta, a tem samem nietykliwość uchylona.

Zaana jest nawalnica, jaka przeszła po licznych posłach w wiszącyh przeciw nim sprawach karnych po zamknięciu sesyi. Czytał zapewne o tem i nasz kelner, zatem nie chciał rezygnować z przysługującego mu prawa.

Upłynął jednak cały wrzesień i wiele dalszych tygodni, a terminu do rozprawy nie wyznaczono. Kelner urgował, lecz daremnie. Aż 31 października b. r. wpłynęło nagle do Izby posłów podanie o wydanie sądowni dra Starzyńskiego, lecz w takiej formie, że nie



**GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH
PATHÉFONÓW**

grających bez igły, czysto i naturalnie, od K 45.—. Bogaty repertuar. :: Naprawy, Przeróbki. :: Cenniki darmo.

S. Grudziński i T. Berger
Kraków, ul. Szewska 10.

można było z niego ustalić nawet daty wniesienia skargi. Gdy to prezydent zauważył, zarządził odesłanie aktów do sądu w Wolosca celem dokonania tego uzupełnienia. Przekazanie więc tej sprawy komisji nietykalności poselskiej nie mogło w tym czasie nastąpić.

Przez samowolę swoją, pozostawiając tak długo sprawę niezakończoną, uzyskał sędzia dwie rzeczy: najpierw doczekał się, aż oskarżony stał się nietykalnym, a powtóre dnia 25 listopada 1909 mógł wreszcie c. k. sąd powiatowy w Wolosca wydać do L. cz. U 860/9 następującą uchwałę: „W sprawie karnej X przeciw dr. Stanisławowi „Ritter von“ Starzyńskiemu o obrazę cześci zastanawia się postępowanie po myśli § 90 p. k. — Uzasadnienie: Czyn, o który dr Stanisław „Ritter von“ Starzyński jest oskarżony, został — jak wskazuje doniesienie — popełniony dnia 23 sierpnia b. r. Od tego czasu upłynęły 3 miesiące, a dr Starzyński nie był pociągany do odpowiedzialności. Ponieważ więc czyn, do zadawienia którego wynosi czasokres 3 miesiące, z upływem 23 b. m. zadawał się, przeto należało postępowanie w zupełności zastanowić“.

W ten sposób stworzono dla posłów nowe prawo. Czy sprawca jest nietykalny, czy też pozbawiony nietykalności, nie wdraża się przeciw niemu dochodzeń, aż ustawy do zadawienia czasokres uplynie. Zadawienie, koniec i zadowolenie! bez żmudnej debaty o wydanie posta sądowi. Pan wiceprezydent dr Starzyński, który uchodzi za fachowca w sprawach o nietykalność, zbuduje może taki system. Nietykalność posłów da się ocalić za popelnianie przez nich grubiaństw także prosto przez spalenie aktów, albo najpewniej — przyaresztowanie nieprzyjemnego przeciwnika na przeciąg czasu, potrzebnego do zadawienia. Prawo to będzie się mogło nazywać ze względu na swego duchowego ojca: „lex Sandri“.

Z różnych stron.

Telefon wzrokowy. — Największa maszyna drukarska. — Sprawa Kwileckich. — Koniec małpiej kariery.

Wielkie zainteresowanie wywołał przed kilku miesiącami w Kopenhadze nowy wynalazek telefonu wzrokowego braci Andersena w. Pomimo łatwo zrozumiałego sceptycyzmu, próby wypadły bardzo pomyślnie i wynalazcy otrzymali kilka zapytań o ewentualne prawo eksploatacji; ale, jak to często się zdarza, na razie braciom brakło pieniędzy na ostateczne wykończenie modelu.

Obecnie inżynier paryski P. Richemond, przedstawiciel wielkich zakładów „Weyher i Richemond“, zawarł z braćmi Andersenami umowę, mocą której Towarzystwo będzie posiadało monopol na budowę i eksploatację wynalazku szwedzkiego, wzamian za co braćmi Andersenowie otrzymają 80.000 fr. jednorazowo oraz 8% dochodu rocznego. Szwedzki wydany patent opiewa: „Aparat, służący do przenoszenia obrazów wzrokowych w ruchach i barwach naturalnych“. Wynalazcy, potonkowie słynnego drukarza Andersena, licząc lat 28 i 30. Przepuszczalnie wkrótce będzie ich można „obejrzeć telefonicznie“.

Największą maszynę drukarską wykonała w tych dniach fabryka Marinani w Paryżu. Maszyna ma 40 metrów długości, 3 m. szerokości i 5 m. wysokości. Składa się z dwóch samodzielnie pracujących maszyn, z których każda może drukować gazetę objętości 64 stron. W jednej godzinie może maszyna ta wydrukować 15.000 egzemplarzy takiej gazety, albo 100.000 egzemplarzy gazety o 8 stronach druku.

Onegdaj doniosły telegramy, że wyższy sąd w Poznaniu orzekł, że dziecko hr. Kwileckiej jest w rzeczywistości synem Cecylii Meyerowej, żony robotnika kolejowego na Śląsku austriackim. Sąd oparł swój wyrok na zeznaniach świadka, byłego sąsiada Kwileckich, któremu zmarła hrabina miała się przyznać, że dziecko nie jest jej lecz podsunięte. Chłopak ten kończy 13 rok życia i ma się odznaczać wielką inteligencją. Ogólnie mówiąc, że jest naderwycząj podobny do zmarłej hrabiny i dlatego nie wierzą, żeby Meyerowa była jego matką. Przebywa on obecnie u hr. Zbigniewa Kwileckiego w Wróblewie. Między Meyerową a rodziną Kwileckich mają się toczyć rokowania o adoptowanie przez hr. Kwileckiego tego dziecka.

„Fenomen natury“, „prototyp człowieka“, „jedyny okaz na kontynencie“, słowem, posiadacz wielu tytułów, czyli szampans, którego nazwano „Maurice I.“, po przeszło miesięcznych popisach w cyrku A. Cinisellego, zdechl onegdaj w Warszawie. Z ubytkiem tej małpy pozbawione zostały pierwszorzędnego cyrki i „Varietes“ jednej z przedniejszych przynęt. Szypas „Maurice I.“, o którego ubiegł się dyrektor Ciniselli przeszło od roku, miał w Warszawie „powodzenie“ niezwykle. Tłumy odwiedzały cyrki, podziwiała go z takim zaciekawieniem, jakby nigdy... małpę nie widziały. Szypas był własnością słynnego hodowcy zwierząt Hagenbecka w Ham-

burgu, obwożony zaś był przez Anglika Castany, który otrzymywał za popisy szypansa pod swoją tresurą początkowo po 10 tysięcy rubli gaży miesięcznej, ostatnio w cyrku Cinisellego 6000 rubli.

Szympan p. Castany, w tydzień po sprowadzeniu go do Warszawy zaczął chorować i jak u wszystkich małp zresztą w naszym klimacie, zaczęły występować objawy suchoty płucnych. Ostatecznie po onegdajszym przedstawieniu szympans skończył karierę. Padł na paraliż płuc. P. Castany zabiera zdechłego szympansa do Hamburga, gdzie ma być wypchany i umieszczony w olbrzymim Muzeum hodowcy Hagenbecka. Szympan w ciągu dwu lat ostatnich przyniósł swemu impresaryjowi blisko 300 000 rubli. Koszt jego utrzymania wynosi przeciętnie 400 rubli rocznie; przewożono go zazwyczaj w wagonach sypialnych i trzymano go w mieszkaniu tresera w pokojach hotelowych. W Warszawie szympans był w czasie swej bytności podziwiany przez przeszło 50 000 osób, tyle bowiem mniej więcej osób zwidziało cyrk w tym sezonie. Impresario pociesza się, że posiada drugiego takiego samego szympansa, którego ma z sobą w Warszawie i który od dłuższego już czasu tresowany, wykazuje podobno zdolności takie same, co pierwszy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcja nie odpowiada.)

Po przebyciu odry

jest emulsja SCOTTA najpewniejszym środkiem, zapobiegającym poważniejszym chorobom. Kto EMULSYI SCOTTA po raz pierwszy próbuje, zdumiewa się, jak ona szybko potrafi wznowić zanikłe siły. Dobra sława, jakiej

EMULSYA SCOTTA

wszędzie zażywa, polega głównie na czystości wyborności wszystkich jej składników.

Nawet na najwrażliwszy żołądek i najbardziej osłabiony organizm wywiera

Emulsja Scotta

najkorzystniejszy wpływ.

Tylko EMULSYA SCOTTA jest prawdziwym i niezrównanym wzorem emulsji.

Cena oryginalnej fiaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwe tylko z powyższą marką, rybką, z jako pewną oznaką wyrobu SCOTTA.

Ciągnięcie Loteryi T. S. L.

30 grudnia b. r.

Losy po 1 kor. na cele obrony kresów!

Niechaj każdy nabeździe przynajmniej 1 los, a przyłoży jedną cegiełkę do budowy odrodzenia kresów polskich.

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej **Kollńską domieszkę do kawy.**

Adwokat krajowy dr Michał Landau przeniół kancelaryę z Tarnopola do Nowego Targu.

Lecznica chirurgiczna, Instytut Roentgenowski z przenośnym aparatem **Szwedzka glinastyka lecznicza.** **Dra Artura Frommera.** Kraków, ul. św. Tomasza 18, I piętro. (Róg ul. Floryańskiej). Telef. 81. Godz. przyjęć od 9 do 11. Godz. ordynac. od 3 do 4. Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Kancelarya adwokacka w większym mieście prowincjonalnem poszukuje rutynowanego koncyjenta Blższej informacji udzieli z grzeczności p. dr Ignacy Lauer, adwokat w Krakowie, Grodzka.

Od Administracji.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę za miesiąc styczeń zaraz w pierwszych dniach stycznia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go stycznia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Blurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go stycznia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracji, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie: z odsyłką do domu K 2.— bez odsyłki K 1'60

Administracya „Naprzodu“.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO AMERICANA“

i Regularny bezpośredni



ruch z Austrii do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy z Tryestu do Nowego Jorku:

„Martha Washington“ 4 grudnia
„Alice“ 18

1910

„Oceanla“ 1 stycznia
„Argentina“ 15 „
„Martha Washington“ 27 „
„Alice“ 5 lutego
„Oceanla“ 19

z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

„Francesca“ 23 grudnia
„Atlanta“ 31

1910

„Laura“ 20 stycznia
„Sofia Hohenberg“ 10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7.**

(naprzeciw dworca kolejowego),

Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincjonalne agencje. BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

Na Gwiazdkę praktyczne podarki!!



„Kalo-Wibrator“

przyrząd usuwający radykalnie zmarszczki i złą cerę, działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i wielu innym.

Kompletny 6 pelot K 25.— z jedną pelotą K 15.—

Do 1 stycznia 10 procent rabatu.

Broszurki i objaśnienia darmo.

Na składzie: lornetki najnowszego systemu — binokle — lusterka powiek. — termometry itp.

T. Armatys, optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki L. 3.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panów, iż mój od kilkunastu lat istniejący

ZAKŁAD FRYZYERSKI

pod firmą **ADOLF LEIBOWICZ** w Krakowie przy ul. Rakowickiej 17

zupełnie odnowiłem i wedle wymagań higieny urządziłem.

Dla stałych moich Abonentów oddaję osobne skrytki z przyborami do golenia. — Na składzie posiadam wszelkie przybory toaletowe.

Przyjmuję wszelkie roboty z włosów, kupuję też włosy czesane i strzyżone. Przyjmuję się brzytwy do obciągania i do ostrzenia.

Ceny umiarkowane.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. moich Klientów, upraszam o dalsze odwiedziny, kreślę się z poważaniem **ADOLF LEIBOWICZ.**

Reumatyzm, podagra, newralgia i oziebiny,

powodują ogromne cierpienia. Do łagodzenia i uspokojenia bólu, do usunięcia obrzęm i do umożliwienia porażenia się stawów, do usunięcia nieprzyjemnego swędzenia używa się z niezwykłym skutkiem

CONTRHEUMAN

(marka dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Za poprzednim nadesłaniem K 1'50 przysyła się 1 tubę franco.

Za poprzednim nadesłaniem K 6'— przysyła się 5 tub franco.

Za poprzednim nadesłaniem K 9'— przysyła się 10 tub franco.

Wyrób i skład główny

B. FRAGNERA Apteka

c. k. dostawcy dworu PRAGA III. Nr. 203.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Obszerny pokój umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I.

Agenta dobrze wprowadzonego w handlach artykułów spożywczych poszukuje się. Zgłoszenia pod Monopol Jasna 8.

Na raty bez podwyższenia cen na bardzo korzystnych warunkach zegarki, łańcuszki dla Panów i Pań, prawdziwe, piękne, rządownie puncowane 4 K. miesięcznie. Proszę żądać listy zamówień. Dostarcza do każdej miejscowości R. LECHNER, Dom eksportowy zegarków i wyrobów jubilerskich Lundenburg. — Uprasza się o wczesne zlecenia na gwiazdkę.

Świetny byt!

Uczymy darmo późnosocznictwa kupujących maszyny Zwierzyniec Mickiewicza 19. — B. „Syrena“ Tamże tania sprzedaż wyrobów.

Odrębny salonik do czesania dla pań!! Krepa we warkoczach na podkładki, siatki na składzie. Przyjmuje włosy wyczesane na wyrob warkoczy i loków. Z. Lamenddorf, fryzjer, ulica Sławkowska 11, koło Grand Hotelu.

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalterii, w Krakowie, ul. Starowiślna 39, parter udziela gruntownej nauki buchalterii pojedynczej i podwójnej z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej oraz stenografii polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

DOM EKSPEDYCYJNY

C. W. BESTMANN

HAMBURG 8

załatwia ekspedycje ładunków zbiorowych przez Wrocław, Mystowice po cenach niskich.

Korespondencya po polsku.

30% Na gwiazdkę! 30% Cena niższa!

Józef Feil, ul. Grodzka 60 A. poleca zegarek niklowy syst. Roskopf K 4, te same 3 szt. K 11. Zegarek niki. G. Roskopf patent K 7, ten sam 3 szt. K 19-50. Budzik kolejowy K 3, ten sam 3 szt. K 8. — Pierścionki 14 karatowe złoto męskie lub damskie po koron 7 i wyżej. Wielki wybór na składzie! Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie!

Konc. BAZAR pod „Złotym Jeleniem“ w KRAKOWIE, przy ul. św. Anny 1. 5. Kupuje, przyjmuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, jako też: złoto, srebro, porcelanę, meble nowe i używane i przedmioty służące do domowego użytku. Futra i garderobę tak męską jak i damską.

DODATEK LITERACKI DO NUMERU ŚWIĄTECZNEGO „NAPRZODU“.

POBUDKA.

Precz z małoduszną rozpaczą
Nie wolno rozpaczać nam!
Niech myśli zuchwale skaczą
Do niebios zamkniętych bram!
Niech biegną jak hufce zbrojne,
I sztandar rozwina swój,
Niech spieszą na świętą wojnę,
Na wielki o prawdę bój.
Niechaj nas klęski nie straszą
Niech hasło bojowe brzmi:
Za naszą wolność i waszą!
Za przyszłych braterstwa dni!

Adam Asnyk.

Z pierwocin ruchu.

Pierwsza polska broszura robotnicza.

Trzydzieści ośm lat minęło od czasu, jak Bolesław Limanowski — dziś czcigodny patriarchy socjalizmu polskiego — w stowarzyszeniu rzemieślniczym „Gwiazda“ we Lwowie wygłosił dwa odczyty „O kwestyi robotniczej“. Później odczyty te wydrukował własnym nakładem — i w ten sposób pojawiła się pierwsza oryginalna broszura polska, o robotnikach mówiąca i do robotników zwrócona. Odczyty odbyły się w marcu 1871 r. — pierwszy z nich wygłoszono 19 marca, a więc nazajutrz po wybuchu Komuny paryskiej. Podczas gdy tam, nad brzegami Sekwany wszczyła się wielki i krwawy bój proletaryatu o wyzwolenie społeczne i polityczne, a pod czerwonym sztandarem paryskiego ludu walczyła również najlepsza część naszej emigracji powstańczej — tu, we Lwowie z ust bojownika sprawy narodowej robotnicy po raz pierwszy usłyszeli „dobrą nowinę“ wyzwolenia społecznego. Limanowski mówił powściągliwie, nie rozwijał programu walki; nic dziwnego: przemawiał do robotników, którzy zapewne bali się samego słowa „socjalizm“, przemawiał w stowarzyszeniu, założonym i patronowanym przez „demokratów“; wreszcie i z władzami liczyć się należało, bo socjalizm był wówczas gruntośnie zakazaną rzeczą. Ale i w tych niedogodnych ramach Limanowski zdołał dać obraz, gdzie sprawa robotnicza występowała jako potężny czynnik odrodzenia narodu i ludzkości, jako pobratanie się „wiedzy z pracą“ celem zdobycia lepszego jutra.

Pierwsze polskie pismo robotnicze.

Wychodziło we Lwowie od r. 1872 pismo „Czcionka“ pod redakcją Leona Zubalewicza. Był to organ fachowy, drukarski. Po upadku tego pisma, od 1 lipca 1878 r. poczęła wychodzić, pod redakcją Józefa Daniluka, „Praca“, z początku również organ fachowy, „dwutygodnik, poświęcony sprawom drukarskim“. Ale już z początkiem następnego, 1879 roku „Praca“ zmieniła swój charakter, rozszerzyła zakres swoich zadań. Stała się „dwutygodnikiem, poświęconym sprawom klas pracujących“. W bieżącym więc roku upłynęło trzydziestolecie od chwili powstania pierwszego organu ogólnorobotniczego, a zarazem socjalistycznego, na ziemiach polskich. Skromny był program „Pracy“, w kilku słowach na czele 1-go numeru z r. 1879 wyłożony, skromny w formie, doniosły w treści: „...obznajmianie ogółu klas pracujących z najważniejszymi zdobyciami ludzkiej myśli i nauki, i z arazem bronię interesów publicznych tych klas, osobliwie interesów ekonomicznych i towarzyskich“ (chyba: społecznych, *przyp. nasz*). Nieliczna była wówczas we Lwowie drużyna uświadomionych towarzyszy, którzy pochodnią socjalizmu starali się prześwietlić galicyjskie mroki. Byli to pionierowie, mierzni, wśród przeszkód bez liku torujący ludowi drogę. Był Antoni Mańkowski, Bolesław Czerwieński, Józef Daniluk (Limanowski) w drodze policyjne wydalony w październiku 1878 r.; pracował wraz z nimi Iwan Franko. Było kilku jeszcze czynniejszych towarzyszy, którzy prowadzili do walki o lepszą przyszłość awangardę robotniczą. Oni to stworzyli „Pracę“, która w ciągłej walce z konfiskatami, z brakiem pieniędzy, z brakiem prenumeratorów pełniła jednak przez długie lata swoją twardą służbę.

Pierwszy wiec publiczny robotników polskich.

Z inicjatywy i staraniem redakcji „Pracy“ odbyły się trzydzieści lat temu, 28 grudnia 1879 r., pierwsze publiczne zgromadzenie robotnicze we Lwowie, pierwszy wogóle wiec polski ogólnorobotniczy. W sali ogrodu miejskiego zgromadziło się pół tysiąca robotników, aby jawnie wypowiedzieć, co im na

sercu leży, i w uchwałach wyrazić swą dążność do polepszenia bytu pod względem ekonomicznym i politycznym. Przewodniczył tow. August Skerl, drukarz, referował Józef Daniluk. Po ożywionej dyskusji zgromadzeni jednogłośnie przyjęli szereg uchwał, wyrażających żądania w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, tudzież żądania polityczne. Po raz pierwszy robotnicy polscy oświadczyli publicznie, że powszechne i tajne głosowanie uważają za „jedyny środek do gruntownej poprawy bytu klas pracujących“. Zażądali również reformy szkół ludowych, skrócenia czasu służby wojskowej, zniesienia stempla dziennikarskiego i wprowadzenia wolności kolportażu.

Komisja, wybrana przez zgromadzenie, opracowała w początku następnego roku petycję do Rady państwa, uzasadniającą te żądania.

Pierwsza rewizja w Warszawie w sprawie socjalistycznej.

Było to dnia 5 sierpnia 1878 r., pod wieczór. W mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej Nr 27, gdzie w owym czasie było jeszcze pusto i odludnie, miało się odbyć zebranie robotnicze. Lokatorami tego mieszkania byli czeladnicy ślusarscy: „Jan Buch“, Ludwik Kobylański i Jan Tomaszewski. Jan Buch występuje tu w cudzysłowie, gdyż nie było to nazwisko prawdziwe. Było to „lewe“ nazwisko Ludwika Waryńskiego, wielkiego inicjatora ruchu socjalistycznego w Królestwie. Zdrada w szeregach organizacji doniosła policyi o tem zebraniu. „Władze“ zacierają ręce: oto za jednym zamachem kilkunastu, może kilkudziesięciu ludzi znajduje się w samotrzasku. W pobliżu mieszkania kręcili się przebrani po cywilnemu żandarmi, zachowując się bardzo nieczęnie i tom zwracając na siebie uwagę. To właśnie było przyczyną niepowodzenia łowów. Bo od kolei warszawsko-wiedeńskiej nadszła gromadka robotników z warsztatów kolejowych. Był wśród nich Wacław Sieroszewski, wówczas uczeń szkoły technicznej kolejowej. Zwrócono uwagę na podejrzane manewry i antysocjalistyczne mordy „obserwatorów“ — i w lot domyślono się, o co chodzi. W mieszkaniu był jeden tylko Tomaszewski, którego zdelano wywabić na ulicę. Rozstawiono pikiety, które uprzedzały nadszających towarzyszy o niebezpieczeństwie. Jakoż wszystkich zdelano uprzędzić.

Tymczasem przybyły władze. Rewizja odbywała się z wielką pompą. Był prokurator i 50 żandarmów oraz policyantów. Taki niezwykły wówczas w Warszawie wypadek ścigał mnóstwo ciekawych. Na ulicy zebrał się tłum ludzi, pełno było również na schodach, na podwórzu. Daremnie policya grzeźnie tomaczy, że to nie ciekawego, że tu chodzi o fałszywy pieniądzy. Tłum nie wierzy, rozumiejąc, że to jest polowanie na jakichś „spiskowców“. Oczywiście tłum współczuje z tymi „spiskowcami“ i niejako przekleństwo sypie się na carskie stupajki.

Nagle przed dowem zatrzymuje się dorozka. Ludwik Kobylański wracał z fabryki, wioząc ze sobą łódkę. Widząc, co się święci, Kobylański popędza dorozkarza, aby jechał dalej. Ale ten upiera się, że mu pod ten numer jechać kazano. Przyskakuje szpicel, wyciąga Kobylańskiego z dorozki i oddaje w ręce żandarma. Żandarm z tryumfem wprowadza Kobylańskiego w podwórze. Ale dzielny ślusarz nie traci przytomności: wyjmując z kieszeni... zepsuty rewolwer, dany mu do naprawy, mierzy do swego anioła stróża. Ten, przerażony, cofa się. Kobylański biegnie do muru, który odgradzał podwórze od sąsiednich ogrodów. Żandarm za nim z obnażoną szablą. Ale już tylko zdołał ciąć Kobylańskiego w but, lekko kalecząc go w nogę. — Kobylański przesadził mur i umknął.

Tak zakończyła się ta pierwsza „socjalistyczna“ rewizja w Warszawie.

Niestety, w trzy dni potem zabiegi żandarmskie uwieńczyły się powodzeniem. Dnia 8 sierpnia aresztowano na dworcu Jana Tomaszewskiego, który miał wyjeżdżać, (później stał się zdrajcą) i odprowadzających go: Wacława Sieroszewskiego i Kazimierza Pławińskiego. A potem nastąpiły liczne rewizje i aresztowania.

Pierwsze aresztowania socjalistów w Krakowie.

Ludwik Waryński szczęśliwie uniknął aresztowania, ale jeszcze prawie dwa miesiące był w Warszawie, zawsze czynny, niezmordowany, dworując sobie z policyi. Powiadają nawet, że pewnego razu, gdy spotkał na ulicy Plewego (słynnego później ministra, który wówczas był prokuratorem w Warszawie),

grzecznie mu się uklonił... Wreszcie towarzysze prawie przemocą wypchnęli Waryńskiego z Warszawy. Udał się do Lwowa, a stąd do Krakowa. W Krakowie nie było jeszcze wówczas żadnych przejawów ruchu socjalistycznego: Waryński i tu, jak w Warszawie, spełnił swoje zadanie twórcy i inicjatora. Wnet, pod czarującym wpływem jego propagandy, poczęły się tworzyć kółka socjalistyczne, złożone z robotników i inteligentów. Waryński jednak zupełnie nie liczył się z odrębnymi warunkami działalności na gruncie galicyjskim: w Krakowie pragnął działać zupełnie tak samo, jak w Warszawie, żywcem więc przeniósł do Krakowa spiskowe formy i abstrakcyjnie rewolucyjny charakter ówczesnej roboty warszawskiej.

Krótko trwała ta działalność i młodzi spiskowcy znaleźli się rychło — pod kluczem. Oto jak zaczęły się aresztowania: jeden z towarzyszy przywiózł do Krakowa z Warszawy przekład broszury Liebknechta „W obronie prawdy“; drukarz Koziański zgodził się drukować, wziął pieniądze, wydrukował broszurę — a potem „namyślił się“ — i zawiadomił policyę o spiskujących socjalistach. W lutym 1879 r. aresztowano Waryńskiego i trzech innych „obeokrajowców“. A potem zaczęto na chybił trafił aresztować wszystkich „podejrzanych“ w Krakowie, we Lwowie i w Wiedniu. Rok cały ciągnęło się śledztwo i przez ten czas większość oskarżonych przebywała w więzieniu. Z więziami obchodzono się brutalnie; niektórych podczas aresztowania okrutnie zbito; oskarżeni głodówką dopiero zmusili sąd do przyspieszenia terminu rozpraw. Ponieważ wśród oskarżonych byli uczniowie seminarium nauczycielskiego, więc władza szkolna na swoją rękę przeprowadziła śledztwo i 50 uczniów wydalila, a policya wysłała ich „do miejsc przynależności“. Były i inne skandaliczne, oburzające fakty. „Dziennik polski“ i „Gazeta narodowa“ stwierdziły obecność Plewego w Krakowie podczas śledztwa. Z rosyjskich źródeł urzędowych wiemy, że do Galicji zjechał pomocnik prokuratora warszawskiego sądu okręgowego Bogdanowicz, który „z papierów policyi lwowskiej i krakowskiej wy dobył“ wszystkie dane, potrzebne władzom moskiewskim. Niedosć tego: Ludwik Straszewicz podciągnięty do odpowiedzialności tylko z tego powodu, że znał się z niektórymi z oskarżonych i że znalazł u niego jeden egzemplarz broszury socjalistycznej, był tak naiwny, że w śledztwie wymienił 40 osób w Królestwie, z którymi łączyły go przyśne stosunki. Prokurator wszystkie te nazwiska podał do wiadomości władzom moskiewskim!!

Rezultatem tych czułych stosunków policyjno-trójzaborowych był pogrom organizacji warszawskiej w kwietniu 1879 r.

Proces krakowski przeciwko 35 towarzyszom rozpoczął się 16 lutego 1880 r. i trwał dwa miesiące. Przysięgli wszystkich oskarżonych uniewinni. Policya tedy gruntośnie skompromitowała się, a „Czas“, który przez czas procesu szczerzył przeciwko socjalistom, aż zawył z wściekłości. ...Zakończenie tego zbyt długo ciągnącego się procesu — pisał — stało się klęską społeczną, polityczną i narodową. Najdłuższe teorie przewrotu... nie zostały potępione, a w osobach ich wyznawców są dziś usiewiane. Deprymujący te, a nawet demoralizujący fakt“...

Res.

LEO BELMONT.

BAJKA IDEOWA.

Oto bajka: poważny w niej sens odnajdziecie...

Władkę barbarzyńców pouczal misionarz,

Ze miłość jest ideą najpiękniejszą w świecie:

„Gdy się o tem przekonasz,

Może cudów dokonasz

I zaszczepisz ideę tę ziemi narodom,

Wsiom i grodom“.

Uwierzył dziki władca: modli się i pości,

Hołduje miłości,

Nową wiarę przyjmuje wraz z całym narodem...

Potem zbiera hufce zbrojne,

By miłość głosił innym narodom — przez wojnę...

Idą — kapłan szedł przodem.

Wstąpił w obcą ziemię: ta dziesięć tysięcy

Mieszkało ludu; ani mniej ni więcej...

Ci pogańskie okrutne miłowali bogi.

Stoczono bój złowrogi...

Siedem tysięcy krwawe położyło kości,

Reszta przyjęła — religiję miłości!...

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

Baśń o Wieczystej Potędze.

I.

ZBRODNIARZ.

Teza.

Do cślizgłej i pełnej gadów ciemnicy zakrada się słabe światło.

W wyłomie muru ukazują się powoli czyjeś palce, wsuwa się ostrożnie dłoń pomarszczona i podaje zgłodniałemu więźniowi chleb i wodę kryniczną.

— Jesteś, panie? — pyta się cichy głos z zewnątrz i powoli, sprawnie, odrywa kawały zmurzonego muru.

To stary niewolnik-wyzwoleniec przyszedł ratować swego pana przed zamstą Cezara.

— Byłeś dobry — mówi, czyniąc powoli coraz większy otwór z wyłomu — walczyłeś z prześladowcą naszym i oto ległeś powalony jego mocą. Ale przed tobą byli inni, co również w imię królestwa maluczkich walczyli i życie oddali... A i po tobie przyjdą nieustraszeni i wierzący, że Prawda zwycięży. I musi zwyciężyć! Dla tej Prawdy, dla jej zwycięstwa On umarł! — — —

I opowiada drżącymi ustami Mistrz, który chodził od miasta do miasta i zbierając rzesze głodnych i maluczkich, nauczał je i oświecał. Mówi mu o Jego czynach, pełnych miłości, o Jego słodkich, zbolale serca ludzkie kojących słowach nauki. Opisuje bolesne jego wejścia, gdy mową chłostać musiał możnych i złych tego świata, opisuje smutek duszy, gdy zdradzony i opuszczony konał samotnie. — — —

I pyta:

— Wierzysz mi, panie, że śmierć twoja będzie nie upadkiem, ale tryumfem?

— Wierzysz mi, panie, że przyjdzie czas królestwa Tego, który maluczkich ukochał?

— Wierzę — szepcze więzień.

I, oto, stoi przez chwilę oszołomiony i zmrużywszy oczy, nie śmie je otworzyć. Czuje na swej twarzy ciepłe promienie słońca, czuje jego blask.

— Słońce! — — słońce!

Tymczasem czyjaś atlasowa, ciepła dłoń bierze go za rękę, pociąga ku sobie i szepem stara się nakłonić.

— Uciekajmy, panie! — — Uciekajmy!

Więzień drgnął na dźwięk tego głosu. Otworzył oczy.

W ciemnicy jego mur wywalony, a przed nim stoją: Nikanos wyzwoleniec i Chlce, wyznawczyni „nowej wiary“. — — —

Antyteza.

Szarym świtem do celi kazamat fortecznych wchodzi zaspany, przestraszony sługa Boży.

Żoldak, stojący przy drzwiach na warcie, brutalnie budzi skazańca:

— Już czas!...

Sługa Boży, kładąc drżącą dłoń na ramieniu skazańca:

Przygotuj się synu! Zgrzeszyłeś ciężko, albowiem powiedziane jest: „nie zabijaj“. Ale jeśli skrucza twoja będzie szczerą, jeśli, oto, w godzinę śmierci, żalować będziesz czynu, który popełniłeś, odpuszczone będą grzechy twoje.

Skazaniec, zrywając się szybko:

Nigdy!

Tyrana, który lud ciemniżył, zabiłem! Zabiłem tego, który tysiącom matek wydał synów, tysiącom żon zamordował mężów. Zabiłem nie brata-człowieka, ale mordercę moich braci. I mamże żalować, zem pozostałych od mąk i śmierci wybawił?

Sługa Boży:

Niezbądane są wyroki Opatrzności! Chrystus Pan nasz nauczał, aby miłować nieprzyjaciół swoje, a ty jakżeś miłował, skoro krwią się splamiłeś? Uderz się w piersi i wołaj głosem skruchy i pokuty, żeś zbrodnię straszną popełnił, o miłosierdzie Boże i zmiłowanie nad duszą grzeszną błagaj!

Skazaniec:

A czyż krwią za krew nie zaplącę? Czyż pętlica, w której ciało moje zawisnie, nie czeka już na mnie? — — —

Długa — bardzo długa chwila milczenia.

— O, nie! Nie chcę żalować! Gdyby nie jedno, ale tysiąc żyć miał tyran, po tysiąc-kroć chciałbym zmartwychwatać, aby go zgładzić!

Sługa Boży:

Szatan i pycha opętały twoje serce, szaleńcze! Czyż nie słyszysz tych zgrzytliwych uderzeń topora? To zbijane deski szubienicy

tak jęczą nad zatwardziałością swoją... Kajaj się! Kajaj się, póki czas jeszcze... Widzę szataną, jak czeka niecierpliw pod szubienicą na duszę twoją. Przez pola nasze bieży ze świsem radosnym, pewny swej zdobyczy. Ale ja obronię cię... Oto krzyż... klękni... złóż dłoń do modlitwy...

Głos z dala:

Gotowe!

Głos z bliska:

Wyprowadzić skazańca!

Szybko wchodzi do celi żołdactwo.

Sługa Boży:

Mów za mną: Zauważ, Boże, mojego czynu okrutnego i wyznaj przed Tobą...

Skazaniec:

Nie, nie! Odejdź! Ja idę umierać za wolność mych braci... Odejdź... nie odbieraj mi wiary w przyszłość...

Straż chwytą go, wiąże mu w tył ręce i wyprowadza szybko.

Sługa Boży sennie, ociężale szepce modlitwę:

Oto, Panie, wzywałem go, ale nie usłuchał grzesznik zatwardziały głosu Twego. Ty jednak, Panie, którego miłosierdzie jest bez mierne, ulituj się duszy grzesznej...

Strażnik więzienny:

Proszę do drugiego!... Mamy ich na dziś jeszcze kilku. — — —

II.

WSZETECZNICA.

Teza.

Omdlałe, przepalone od słońca ciało wszeteczniczy odwiązuje od słupa młody wyznawca „nowej wiary“.

Oczy ma łez bolesnych pełne, a dotykając się falistej linii jej nagich bioder nie czuje w sercu nic — nic więcej, ponad litość bezmierną...

Pragnie ostrożnie wziąć ją na swoje bary i unieść. Delikatnie próbuje pochwycić jej ciało zbolęła, ale oto już poczynają go dobiegać zbliżające się głosy tłuszczy, która, dzwigając kamienie za pazuchą, biegnie wykonać sprawiedliwość Zakonu. Albowiem od wieków wiadomym jest, że kto wszeteczność płodzi — śmierć mu! A ta, oto, złapaną została dziś przez męża w łóżu jego z kochankiem. Ale on — sługa jej — chce ją ratować, bo go uczono, by miłował i pomagał nieszczęśliwym.

— Wszeteczniczo!

Ten wyraz obydny, jak biczem smaga mu twarz i na chwilę paraliżuje wolę.

Pogwar zbliżającego się tłum rośnie, wzmagają się gwałtownie. Już słycać świst padających zdala kamieni.

— Nie! Nie! Przecież On nie odepchnął Jawnogrzeszniczy nawet!

Chwyta więc szybko ciało omdlałe i jak jęleń młody, biegnie szybko po gruncie skalistym, przebiegając od złomu do złomu, byle się skryć przed tłuszcza.

Dziki, wściekły okrzyk gniewu przewierca mu uszy.

To tłum nie znalazł przy słupie ofiary.

— Gońcie ją! — krzyczą uczeni w Piśmie.

— Szukajcie jej! — wołają przelożeni ludu.

I oto rozbiega się na wszystkie strony tłum rozszalały, ochwyty krwi...

— Tam!... tam!... — wołają, wskazując uciekającego.

Próżne są młodego wyznawcy „nowej wiary“ wysiłki.

Sił mu już nie staje, kolana się uginają i drzą pod nim.

— Jeszcze... jeszcze chwilę — myśli i zbierając ostatek sił, spogląda na niedaleko stojącą u brzegu łódź, która ma im być wybawieniem.

Nad głową, ze świstem, przelatują kamienie. — Już tylko sto... już tylko pięćdziesiąt kroków...

Wpada w gęstwinę drzew przybrzeżnych. Omdlałe ciało wszeteczniczy tamuje mu ruchy, przeszkadza przedzierać się przez zarosła.

Już go dopędzają...

Przez głowę przebiega mu myśl i przez jedną chwilę waha się:

— Jeśli ją rzuci, sam zdąży dobiec do łodzi... ucieknie...

Ta walka osłabia jego siły, a grad kamieni staje się coraz gęstszy.

— Nie, za nic! Już przecież wyostał się z gęstwiny, już tylko kilka kroków do brzegu!

Tłum tymczasem wyciągnął swe węzowe cielsko, zabiegł mu drogę, okolił ze wszystkich stron.

Stanął, bez sił, bez tchu w piersi.

Na mgnienie oka utracił moc nad sobą i powiódł dokoła obłądnym wzrokiem.

Ale to już ostatnia chwila słabości.

Gdy tłuszcza dobiega — on stoi wyprostowany, dumny:

— Kto z was bez grzechu...

Kamień, jak pięść, uderzył go w czoło. Krew zalewa mu oczy, huragan pościsków spada na głowę. Czuje tępy, oszołamiący ból ciosów.

Chwieje się... pada...

O ciało jego i ciało wszeteczniczy z głuchym łoskotem uderzają kamienie. Coraz ich więcej, coraz więcej... Już ciał z pod stosu kamieni nie widać... — — —

Antyteza.

Legat papieski sądzi jedną z tych, które podczas długoletniej wojny krzyżowej nie dochowały prawowitemu małżonkowi wiary.

— Przysięgała przed Ukrzyżowanym — mówi zdradzony mąż głośnie. — Przysięgała na Jego rany, na krew świętą... A oto, gdy przybyłem niespodzianie z wyprawy, znalazłem w domu to szczenie...

To mówiąc, wskazał na jasnowłosą, stojącą obok oskarżonej, dziewczynę.

— A ty, czy dochowywałaś mi wiary podczas orgij nocnych w czasie wyprawy? — jęczy smagana biczem przez oprawcę.

Ale legat papieski nie pyta o to.

Serce jego, zimne jak lód, nie wzruszy się jękami katowanej. Przecież... on jeden wie, kto tu zawinił... Nie, nie!... nie może okazać pobłażania, ani litości!

Sucho, bezdźwięcznie i surowo mówi do oskarżonej utartą formułkę inkwizytora:

— Przyznaj się, że uwiedziona przez szataną, oddałaś ciało swoje chuciom sprośnym na pohańbienie...

I jeszcze okrutniej i jeszcze bezlitośniej dodaje:

— Oto plód twoich zbrodni!

Jasnowłosa dziewczyna, niema z przestachu, tuli się do nagich stóp katowanej ofiary i wybucha naraz dziwnym, niedziecięcym łkaniem.

Legat i sędziowie marszczą brwi.

Skinęli ręką na oprawcę.

Pacholki wyciągają z pieca rozpalone żelaza i powoli przybliżają do obnażonych piersi torturowanej.

O mury lochu obija się i kołaczce napróżno przeraźliwy, szarpący nerwy krzyk...

Czuć spaleniznę pieczonego ciała.

Legat dobitnie powtarza jeszcze raz swoją formułkę:

— Przyznaj się...

Torturowana nie odpowiada.

Sędziowie, znudzeni zbyt długo trwającym badaniem, spoglądają po sobie. Wreszcie, na dany znak przez legatą, jeden po drugim szeplenią niewyraźnie bezzębnymi ustami:

— Wina!

— Na śmierć!

JUTRZENKA.

O, jutrzhenko złota!

Nie jesteś tu już od nas, nie jesteś daleko...

Gdy robotnik przykuty do cewki, do młota,

Odzyska nieśmiertelną dostojność człowieka.

Już pierwszy zabrzask jutra odśpiewali ptacy,

Już niepo się rozbieli, już dzień wam się staje,

Dzień zbawiony braterstwa, swobodnej dzień pracy,

Już łabek zorzy płonie nad ziemi okraje...

O wiosno serc, braterstwa łzami urosionych,

O światło, o wolności niezrównany cudzie,

Gdy nie będzie zwycięzców, ani zwyciężonych

Ani silnych, ni słabych, tylko bracia ludzie!

Ada Negri.

Jakem o mało nie przestał być korespondentem „Naprzodu“.

(Opowieść gwiazdkowa).

Warszawa, 20 grudnia.

Dziwiliście się zapewne, że już od tak dawna zalegam z kolejnymi „Listami warszawskimi“, jak gdyby tu u nas, na tym padole konstytucyjnego zgrzytania zębów nic się nie działo. Oj działy się i dzieją rozmaite rzeczy, a że milczałem, nie moja w tem była wina. Przytrafił mi się bowiem wypadek, który o mały włos nie skreślił mi na bardzo długi przeciąg czasu z listy współpracowników „Naprzodu“.

Było to tak. Właśnie skończyłem jeden z tych „listów warszawskich“, które tak się podobają moim wrogom politycznym, i poszedłem do łóżka, marząc przed snem o tem, jakby to było dobrze, gdyby tak nasza O. B. sprzątnęła za jednym zamachem Skallona, Kaznakowa, Zawarzina, Utgofa, Aleksandrowa wraz z resztą podobnych przedstawicieli „bratniego narodu“ u nas. Naraz posłyszałem oryginalne dźwięki na podwórzu...

Był to odgłos miarowych kroków znacznej liczby ludzi, zaopatrzonych w ciężkie buty, głośno stukające po asfalcie. Poczuliśmy to samo, co zapewne i wszyscy inni lokatorowie kamienicy, którzy podówczas jeszcze nie spali. Jasnym bowiem było, że ten charakterystyczny hałas mogli wydáwać tylko „proletarysze w mundurach“, towarzyszący policji, która idzie na rewizję. Na chwilę błysnęła myśl optymistyczna: „a może to nie do mnie“, ale zgasła natychmiast, bom posłyszał odgłos ciężkiego stapania właśnie na tych schodach, które do mojego mieszkania prowadziły.

W okamgnieniu zmiąłem i zniszczyłem gotową już korespondencję (minimum 7 K 50 h czystej straty!), uświadomiłem sobie, że nie kompromitującego nie posiadam

(nie licząc faworytnej „bronki“, tak schowanego, żeby go sam Zawarzina nie znalazł) i „dla przyzwoitości“ wciągnąłem tę część ubrania, o której nikt poezji nie pisał.

Zamieniłem się, jak mówią poeci, w oczekiwaniu, ludząc się przez kilka momentów, że późniejsza wizyta może być przeznaczona dla mojego sąsiada — b. sympatyka S. D. K. P. i L.

Niestety, złudzenia musiały się rozwiać! Przeciążył, obrzydliwie denerwujący (tym razem) dźwięk dzwonka u drzwi jasno wskazywał, że to do mnie mają tak pilny interes wysłannicy para Zawarzina. Bo, że nie do właścicielki mojego mieszkania, starej wdowy po b. urzędniku jakiejś z byłych instytucji krajowych, o tem nie wątpiłem.

Przez drzwi tymczasem prowadzono zwykły w takich razach dyalog:

— Kto tam?

— Telegram.

— Do kogo?

— Do... (tu wymieniono moje nazwisko).

Drzwi się otworzyły, posłyszałem tupot kilkunastu nóg i do pokoju, prowadzącego bezpośrednio do mojego korespondenckiego „apartamentu“, wtoczył się brzuchaty komisarz, poprzedzony przez wystraszonego stróża domu, w towarzystwie jakiejś osoby cywilnej, rewierowego, dwóch stojących kowych i dwóch żołnierzy z najeżonymi bagnętami.

— Ładna historia! — pomyślałem sobie, robiąc naprędce rachunek sumienia z ostatniego tygodnia, aby jakoś dojść powodów zupełnie — zdaniem moim — niesprawiedliwionej „rewii“.

— Pan X? Wasz dokumenty... — rzekł słodkim głosem p. komisarz, gdy tymczasem ów cywilny — najwidoczniej agent „Ochrany“ — rzucił się do leżącej na krześle mojej marynarki, gorączkowo przetrząsł wszystkie kieszenie i, obszedłszy mnie dokoła, otarł się jak kot bokiem o te miejsca, gdzie możnaby trzymać rewolwer.

Podając p. komisarzowi owe „dokumenty“ w postaci bardzo dokładnie sporządzonego przez jedną z zakładowych towarzyszek paszportu — i czekałem, co dalej będzie.

Pan komisarz rozsiadł się na mojem łóżku i przeglądał gazety i książki, leżące na nocnym stoliku. „Ochranik“ zerknął pod łóżko, rozejrzał się po gratach, leżących na biurku i począł ściągając z etażerki najrozmaitsze druki, odkładając niektóre z nich na stronę. Trochę zamieszkojony, spojrział na nagłówki tych ostatnich, ale natychmiast uspokoiłem się: były to wyłącznie rzeczy, których treść zapewne wykraczała poza granice erudycyji agenta „Ochrany“. Zabierał je więc, aby wyższe władze osądziły, w jakim stopniu są karygodne.

I inni goście policyjni nie próżnowali, węsząc po wszystkich kątach i znosząc „ochranikowi“ rozmaite druki. Tylko „proletarysze w mundurach“ drzemali na swych stanowiskach u progu pokoju i u drzwi mieszkania.

Praca badawcza miłych gości trwała długo — zdaniem moim stan wczu z a długo. Kiedy wreszcie wszystkie kąty i zakamarki zostały przeszukane, ów delegat „Ochrany“ podszedł ku mnie i nieco zawstydzone głosem wyrzekł:

— Niech się pan ubierze, pan pójdzie z nami.

Rysy moje wyraziły możliwe maximum obrażonej godności, ale nie pozostało mi nic, jak uzupełnić ubranie i udać się, dokąd mnie poprowadzą.

Zabrane u mnie druki związane szpagatem w sporą paczkę, oddaną pod opiekę jednemu ze stojkowych. Mnie powierzono żołnierzom i drugiemu stojkowemu, agent znikł gdzieś jak kamfora (szczerze mu życzyłem losów Dyrca), a p. komisarz oddalił się w dorożce.

Dalszych losów opowiadać szczegółowo nie będę. Ani noc, spędzona w najbliższym cyrku, w dawnianiej klatce, ani jazda pod eskortą dwóch żołnierzy i stojkowego do „Ochrany“, ani długie oczekiwanie, zanim mię stawiono przed wyższymi władzami tej zacnej instytucyji, nie nadają się do prozaicznego o.isu. Odtworzę te doniosłe fakty kiedyś wierszem.

W „Ochranie“ stwierdzono przedewszystkiem, że jestem istotnie tą samą osobą, na imię której wystawiony został mój paszport (przypomniałem również wdzięczność dożgonną owej towarzysze, co mi tak pięknie ten „pasek“ sporządziła). Następnie zwrócono mi wszystkie zabrane u mnie druki, uznając je za całkiem nieszkodliwe. Wreszcie spisano protokół, jako, że do żadnych partyj politycznych nie należę, żadnych ludzi, za mających się brzydkimi rzeczami politycznymi nie znam, i oświadczone mi, że tu zaszła — pomyłka! Na pocieszenie dodano, że to bywa bardzo często.

Znalazłem się więc na wolności po przycięciu szeregu dość nieprzyjemnych emocyji i wróciłem do domu, owacyjnie witany przez stróża, który wymyślał szpetnie „tym dranion“, i wlaś iciełkę mieszkanca, która się mi zwierzyła z tego, że była przekonana, iż mnie (ale to napewno!) powieszają. Podziękowałem jej za dobre serce i postanowiłem „przeobrazić się“.

Zmyliwszy więc czujność pana o nieokreślonych tendencyjach, który pilnie wczytywał się w ogłoszenia mieszkania na przeciwległej bramie przy każdym moim ukazananiu się na ulicy, drapnąłem z Warszawy i spędziłem tych parę tygodni omal że nie w błotach pińskich.

Przedwczoraj wróciłem, zupełnie „przeobrażony“, od uczesania aż do nazwiska w „pasku“. No i rozpoczynam na nowo korespondowanie, a pisać będę częściej, bo wszak muszę łątać dziury pozostałe w moim budźcie skutkiem tak długiej paury.

Swój.

WOLNY...

(Przekład z francuskiego).

Pierwszy raz, gdy przyszła małemu Cagnardowi fantazyja nie jeść zupy, usłyszał z ust ojca ironiczną uwagę: „Rób, jak ci się podoba — jesteś wolny“. Nie rozumiejąc dokładnie wyrazu „wolność“, skonstatował jednak niezadługo bolesne kurczenie się żołądka, uczeszył się więc z pozwolenia spożycia zupy — wystygłej zupełnie. To było pierwsze zetknięcie się Cagnarda z wolnością; pozostało mu wspomnienie, które życie miało nieraz jeszcze budzić.

Pewnego wieczora, gdy już odzież jego potarganą była w strzępy, rzekł mu ojciec: „Chłopcze, nie mam na to, by ci sprawić ubranie; trzeba będzie iść do plebanii, dostaniesz tam jakie spodnie Teodora“. Gdy malcowi nie przypadł ten plan do smaku, usłyszał znów cierpkie wyrazy: „Jak chcesz — jesteś wolny“. Ale w źle opalonej izbie zamrós biel śię na ścianach — mały Cagnard, drząc z zimna, poddał się konieczności...

Biegł ciężko za ojcem, gdyż śnieg wciskał mu się w rozłupane podeszwy... Nareszcie plebania!

— Ano, chłopak niczego — rzekł ksiądz i poleciał pani gospodyni wyjąć z szafy trochę garderoby; a potem, zwróciwszy się doń, dodał z miną uroczystą: Co czwartek od godziny 8 do 11 będziesz tu przychodził na rekolekcyje, a w niedzielę na mszę świętą. Pamiętaj, że ciebie znam i nieobecnośćbym zauważył. Zresztą nie zmuszam ciebie — jesteś wolny.

Że człowiek rodzi się, żyje i umiera wolnym nasłuchał się potem Cagnard w szkole niemało; ale, broń Boże, odezwał się o czem inaczej, niż p. nauczyciel każe! „Jeżeli mi nie wolno mówić, co myślę, to za to wolno mi mówić, czego nie myślę...“ Takim sofizmatem musiał się pocieszać mały Cagnard na ławie szkolnej.

Aż wreszcie przyszła chwila uroczysta: doreczenie świadectw z ukończenia szkoły, przypieczątowane usłiewionym frazesem: „Teraz, kochani moi, jesteście wolni“.

Biedny Cagnard, nie umiejący torować sobie drogi łokciami, nie mający stosunków ni protekcyji, nielatwa znalazł lichą posadkę. Latami zapisywał stopy papieru. Inni dostawali gratyfikacyje, awansy — jego omijało wszystko — nie miał szczęścia wpaść w łaski szefa. Aż wreszcie kiedyś, gdy po raz sety rozwiała się nadzieja na poepszenie losu, odważył się Cagnard ująć za sobą przed szefem.

„Co, pan niezadowolony? Idź pan precz! Od dziś jesteś pan wolnym!“

Wolny Cagnard długo tulał się po mieście w poszukiwaniu jakiejś pracy. Pewnego dnia, gdy błąkał się bez dachu i chleba, głodny jak w owych latach dzieciństwa, gdy po raz pierwszy usłyszał wyraz „wolny“ — uczuł na swem ramieniu ciężką dłoń, która pociągnęła go za sobą. Niebawem znalazł się przed gmachem, na którego frontonie wypisany był wyraz „Wolność“. Tu zamknięto go w celi, gdzie obok zaduchu, panowało jednak ciepło i dano strawę, choć lichą zapewne, lecz kojącą tortury głodu.

Dla rozbitka życiowego wydała się ta cela jakimś zacisznym przytułkiem. Ale po paru dniach, ponieważ żadnej nie wyszukano na nim winy, wywołano Cagnarda z celi, wypchnięto napowrót na mróz uliczny ze słowami:

— Jesteś wolny.

I dziwił się stry odzwierzy więzienny, dlaczego ten aresztant na wyraz „wolny“ nie drgnął radośnie, lecz ła przygnębienia zablęła mu w oku...

*) We Francyi na wszystkich gmachach publicznych — nie wyłączając więzień — widnieje napis: „Równość, Wolność, Braterstwo“.

Czy przezroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przezroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak **apretowaną** bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przezroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cienką.

Atoli pozor ciekkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretovej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cienką bibułę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Ze przezroczysta bibułka cygaretovej nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austriackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzezroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie palcie przezroczystych bibulek!

Fabryka Tutek i Bibulek cygaretovej „NORIS“

MRA W. BĘŁDOWSKIEGO w KRAKOWIE, Starowisła 26.

Żądacie jak najliczniej próbek „Pobudka“, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i oplatnie.

Zawiadomienie.

Fabryka kiszzonej kapusty

pod firmą dawniej

ANTONI SIEKACZ i Spółka

przeszła na własność

Zygmunta Otowskiego

w Krakowie przy ulicy Biskupiej l. 11.

Juliusz Meinl

Kraków

Rynek 30

Numer telefonu 647

Meinla

Maltin-

Cacao

Zastępuje pokarmy mięsne

Wzmacnia organizm

Jest nadzwyczaj tanie

Najwłaściwszy podarek! Ozdoba każdego polskiego domu!

WOJCIECHA KOSSAKA

2 obrazy histor. wyd. kolorowe, form. 57x45 cm., w artystycznym chromolitograficznym wykonaniu

Bartosz Głowacki na zdobytej armacie moskiewskiej Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy

Cena po 2 kor. — w passepartout po kor. 2'80 w ramach dębowych i passepartout za szkłem po kor. 8'—.

Polecam również oryginalne obrazy olejne, akwarele i t. d.

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisji przemysłowej w Krakowie. Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshübberskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specjalne lecznicze** jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Zachwycające podarki gwiazdkowe!!!

Prawdziwe gramofony z aniołkiem i płyty z 3-letnią gwarancją.

500 gramofonów od K 50— do K 300—

Największy wybór płyt w Austrii, wszystkie z najsławniejszych fabryk od K 2— do K 6—.

Główna źródło sprzedaży. — Wysyłka płyt do wyboru. — Korzystna wymiana starych płyt.

Dom eksportowy i importowy gramofonów **Theodora Pichlera**, Wiedeń IX, Porzellangasse 25/E. Telefon Nr. 15570.



Katalog gratis. Albusy i szpilki gratis.

OPERA w domu

Na Gwiazdkę

istnieje -- wiele podarunków ale żaden nie sprawia takiej przyjemności jak

Gramofon!

Gramofon sprawia wieczną przyjemność. Najpiękniejszy prezent na każdą uroczystość.

Gramofon jest najidealniejszym prezentem na gwiazdkę; śpiewa, śmieje się, gra, mówi i zabawia starych i młodych.

Gramofon koncert. z 10 podwójn. płytami za K 60. Płyty imitacyjne bez marki „Aniołek“ 25 cm. podwójn. po K 3.

W moich bogato zaopatrzonych składach znajdują się także płyty najwybitniejszych artystów jakoto:

Pp. Caruso, Kurz, Bohus, Korolewicz, Miłowska, Schupówna, Lachowska, Łowczyński, Floryański, Solnicki i t. p.

Ośmielam się zaprosić P. T. do zwiedzenia moich składów, w których mogę zadość uczynić wszelkim wymaganiom bez przymusu kupna.

Przeróbka lub zmiana Pathefonów na Gramofony.

Cenniki darmo oplatnie.

Gramofon prawdziwy jest zaopatrzony marką „aniołek piszący“.

Gramofon z aniołkiem gra zupełnie bez szmeru.

Gramofon z aniołkiem gra też zupełnie bez igiel.

Gramofon z aniołkiem jest przez znawców uznany za najlepszy.

Gramofon z aniołkiem gra, śpiewa, mówi i śmieje się.

Gramofonowe płyty z aniołkiem nie charczą i nie syczą.

Gramofonowe płyty z aniołkiem prawie nie zużywają się.

Gramofonowe płyty z aniołkiem wydają głos miękki i przyjemny dla ucha.

Gramofonowe płyty można wysłuchać nie potrzebując zatykać uszu.

Gramofonowe płyty z aniołkiem dwustronne kosztują 4 K.

Zonofonowe płyty dwustronne kosztują 2 korony 50 hal.

Tow. Akc. Gramofonów w Londynie.

Jeneralny zastępca dla Galicyi

JÓZEF WEKSLER

Lwów, Sykstuska 2. Telefon 2033/II Kraków, Grodzka 71.

Szukacie dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to zażądajcie natychmiast kartką korespondencyjną bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadworne-go dostawcy HANNSA KONRADA w Brůx Nr. 1594, Czechi.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3'80, trzy sztuki K 11'—, sześć sztuk K 20'—, Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12'—, Stalowy damski Remontoir K 7'80. Budzik najlepszy K 3'—, Łańcuszki srebrne od K 2'—, Zegarki damskie złote od K 20'—, Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem fabrykę do wyszywania i dziurk maszyną amerykańską na bluzkach, bieliznie, sukniach, trykotach i skórze.

Przyjmuję również guziki do obciągania z wszelkich materiałów. Za punktualne i szybkie wykonanie ręczę. Z szacunkiem

N. W. GOLDWASSER ulica Grodzka 28, dom p. Tignera drugie piętro.



Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5'20 Damskie Kor. 3'40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom. w Krakowie, Rynek gł. L. 14. Zastępca L. Steigler.

Największy wybór obuwi męskiego damskiego i dziecięcego.



„MUZYKA“

Fabryczny skład automatów muzycznych „Orchestrion“ w Podgórzu, Rynek. — Gmach Magistratu.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności bogato zaopatrzony wybór różnych gramofonów z pierwszorzędnych fabryk, oraz płyty najnowszych zdjęć. Płyty ze znakiem „piszący Aniołek“ w wielkim wyborze zawsze na składzie. — Sprzedaje również na spłaty miesięczne po cenach bardzo niskich. Gramofon koncertowy z 10 płytami ze śpiewem za 70 koron.

Korzystna oferta!

Do sprzedania jest jeszcze austriacki patent (1909) na

Sztuczny marmur Carralyth dla Galicyi i Bukowiny dla Morawy i Śląska.

Rzeczony wyrób ma bardzo piękną przyczność, gdyż jest on imitacją zupełnie do najszlachetniejszych marmurów podobną, a przytem ceną jest jego bardzo niska. Służy szczególnie do wykładania ścian, okładania mebli, na płyty do stołów itd. Wzory wysyłamy na życzenie. Zajec & Horn, fabryka sztucznych kamieni, Lubiana, Dunajska cesta 73.

Geograficzny Przewodnik Miasta Krakowa

wydany po zniesieniu bastyonów fortyfikacyjnych o trzech planach orientacyjnych miasta, tj. ogólnego, komunikacyjnego, kościółów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, bohaterów i zasłużonych, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej.

Ilustrowany o 30 kolorowych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie przypadają nam od 1910 roku w Krakowie, nakładem i wydawnictwem

Stanisława Cyraniewicza.

Cena Przewodnika 40 hal.

Do nabycia w księgarniach krakowskich, na dworcu i u portyerów kolejowych.

Wykonano w zakł. artyst. litograf. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Ulubione! Chwalone! Pożądane!

Skarb dla każdej pani!

Najpiękniejszy podarek! 4 kor. 85 h. Kompletna domowa drukarnia wzorów!

Modela mosiężne sortowane dla szycia białego, artyst. i kolor. Monogramy różnej wielkości, wzory pętlcowe i do haftów, cyfry i wstawki itp. stosowne na koldry, pościel, chustki do nosa i ręczniki, wstawki do koszul, kapy na stół, tablety, ochraniacze, milieus itp. z wszelk. dodatkami jak: farba, poduszeczka do farby, rozcieracz w pięknej kasetce. Monogram należy dokładnie podać. Wysyła za zaliczką J. Landerar, Wiedeń VI 2, Meravigliagasse Nr. 61. Żadne prospekta.

R. GLANZBERG W TARNOWIE

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)

poleca gramofony marki „Aniołek“ i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowsz. zdjęć. Maszyny do szycia, ewery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacje wykonuje się szybko i dokładnie.

Bulion prawdziwy

czysto mięsny, na wagę i w kostkach, wysyła

DYONIZY CHRABĄSZCZ I S^{KA}

KRAKÓW

ulica św. Jana l. 13

FILIA: ul. św. Tomasza l. 20.

Znakomitą

kawę

surową i paloną za pomocą gorącego powietrza poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Moczenie w tózkę usuwa się natychmiast przez nasze „Wach aut“ (obudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informację bezpłatnie! Instytut Asculap Nr 501, Regensburg w Bawarii.

Nasz wyrób jest jedynym zapisanym w urzędowych farmakopeach królestwa włoskiego.

SYRUP PAGLIANO

firmy prof. Ernesto Pagliano w Neapolu
(dom własny) — Calata S. Marco —

Jest najlepszym środkiem odświeżającym
i przeczyszczającym krew

Nasz Syrup Pagliano sprzedaje się w pierwszo-
rzędnych aptekach za zezwoleniem władz. — Wy-
tworzony sumiennie według oryginalnych recept
śp. prof. Pagliano, będących w naszym posiadaniu.

Ostrzeżenie:

Zwracamy uwagę, że absolutnie nie wspólnego z firmami o równobrzmiących nazwiskach nie
mamy i nie mieć nie chcemy; ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed szkodliwymi naszą
downietwami, które za każdą cenę starają się w handel wprowadzić. — Aby z pewnością otrzymać **nasze jedynie pra-**
wdziwe wyroby, nie mające **absolutnie nie** wspólnego z podobnymi
wzrostami, radzimy zwracać się wprost do naszej firmy w Neapolu lub też do **apteki Socrate Bracchetti-Ala** (Półdnia
wy Tyrol)

UWAGA!

Warto korzystać ze sposobności. Tylko krótki czas urządzam zupełną sprzedaż
i sprzedaję: Kołnierze we wszystkich fasonach tuzin K 3'50. Kołnierze sto-
jące przekładane tuzin K 4'80. Mankiety białe i kolorowe 6 par K 2'40.
Skarpetki w jednym kol. 6 par K 2. Skarpetki w pasy 6 par K 2'90, nadto Kra-
waty, koszule, bieliznę, rękawiczki, towary galanteryjne i t. p. za bezcen.

HENRYK RECHT

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński).

Filia: ulica Grodzka L. 25.

Czas dostawy
24 godzin.

ELEGANCYA

Ceny przystępne.

Pierwsza krajowa

Pralnia chemiczna i Farbiarnia parowa

Wykonuje szybko i starannie czyszczenie i farbowanie w różny
kolorach **wszelkiej garderoby** męskiej, damskiej i dziecinnej
jakoteż uniformów, dywanów, kap, portyer, parasolek, baranków
kożuszków, boa i piór strusich, oraz wszystko w zakres jej wchodzącej

Zamówienia z prowincji wykonuje odwrotnie.

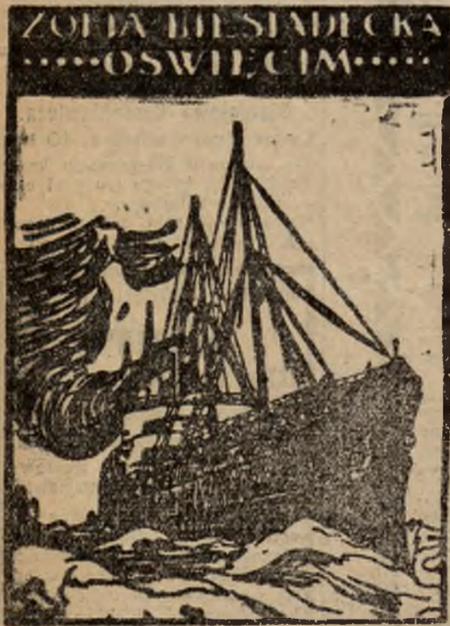
Filia:

Parowa pralnia chemiczna

przy ul. Floryańskiej 16.

Kraków, Lubicz 24

obok WP. Sataleckiego.



Przed Wysockie
i K. Namysłowski
Koszyce

Biuro podróży

Zofii Bleszadeckiej
Oświęcim (dworzec)

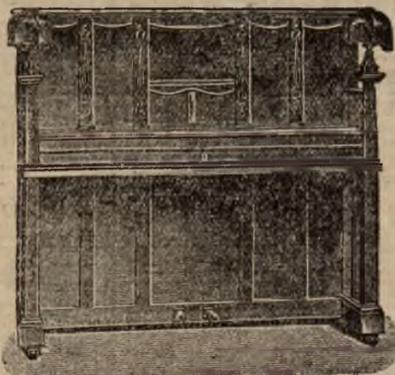
sprzedaje
bilety okrętowe do
Ameryki

I, II i III kl. dla pare
statków pospiesznych
oraz bilety kolejowe dla
kolei północno-amery-
kańskich we wszyst-
kich kierunkach.

Ceny sędle wale tary
okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kasady
i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Hupfelda Piano-Phonoliszt



jest najdoskonalszym rozwiązaniem aparatu grającego artystycznie. Reprodukcyka każdego kawałka muzycznego odbywa się dokładnie po myśli kompozytora i za pomocą oryginalnych zwol artystycznych nawet w osobiwym rodzaju gry pierw-

szorzędnych w świecie pianistów, jak: **Godowski, D'Albert, Busoni, Careno Grünfeld, Sauer** i w. i. Gdy się słucha z przyległego pokoju, gra tego, co do techniki cudownego aparatu wywołuje złudzenie, jak gdyby który z tych sławnych wirtuozów sam grał na tym instrumencie.

Orkiestryony sprężynowe, wagowe i poruszane elektryką. Daleko sięgające ułatwienia w opłacie. Przy zapłacie gotówką wysoki opust. — Katalog za darmo. — 750 robotników. — Zastępstwa do nadania. — 52 najwyższe odznaczenia na wystawach światowych i fachow.

Największa i najstarsza w Europie fabryka elektrycznych fortepianów i orkiestryonów

Ludwik Hupfeld Tow. akc.
Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 7-9.

Generalne zastępstwo na Galicyę

Bracia Rakower i M. Taubler
w Podgórzu.

Cierpienia wskutek kaszlu kurczowego

złagodzić, siłę i ilość tych strasznych napadów zmniejszyć można podług lekarskich sprawozdań, szybko i łatwo za pomocą

THYMOMEL SCILLAE

Znakomite niespodziewane wyniki.

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającym, szybkim działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokukszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.

1 flaszka 2'20 K. Pocztą franco za poprzedni nadesłaniem 2'90 K., 3 flaszki za poprzedni nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzedni nadesłaniem 20 Kor.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNERA apteka,

c. k. nadw. dostaw.

PRAGA III, Nr. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach.
Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.



Wielmożna Pani gospodyni domu!

Prosimy Wielmożną Panią uprzejmie, uważać i nie dać się wprowadzić w błąd zachwalaniem : nowych : pakietów cykoryi, lecz bądź Wielmożna Pani raczej tego przekonania, że

prawdziwa : Francka : przymieszka do kawy, którą już i w domu Wielmożnej Pani od wielu lat wypróbowano, jest najlepszą i także taką nadal : pozostanie. —

Prosimy jednak Wielmożną Panią bardzo, uważać dokładnie na naszą markę fabryki i nasz podpis



Marka fabryki.
Ble Y 134*, 8:9 I. V. V.

Henryka Francka synowie

PIECZECIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPI-
SY EMALIOWANE, ODLEWANE
WYKONUJE
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Dobre! Tanie!



Zegarek niki. remontoir K 2'50
Zegarek ameryk. roskopł „ 3'—
Zegarek szwajc. roskopł „ 4'—
z podwójną kopertą „ 6'—
prawdz. srebr. przez c.
k. urząd stemplowany „ 7'—
Zegarek oryg. omega „ 18'—
Zegar pendułowy 70 cm. „ 7'—
z budzikiem i werkiem
wybijającym godziny „ 10'—
z budzikiem grającym
i werk. wybij. godziny „ 14'—
Szwarcwaldzki zegar ku-
kułkowy „ 5'—
Budzik niki. 19 cm. wys. „ 2'—
Budzik z dzwonem wież. „ 5'—
3-letnia gwarancja. Zamiana lub
zwrot pieniędzy. — Wysyłka za
pobranem.

MAX BÖHNEL

WIEDEŃ, IV., Margaretenstr. 27/87

Zegarmistrz, sądownie zaprzysię-
żony rzeczoznawca.
Założony w r. 1840.

Proszę żądać mojego wielkiego
cennika z 5000 rycin, który ka-
żdemu bez przymusu kupna
darmo wysyłam.

Zawsze wyborna
Herbata z Rączką

z magazynu
Juliusza Grossago
w Krakowie

..!wszędzie do nabycia!..

Gęsi tuczone! - Mięso!

Wysyłam codziennie świeżo bite, do-
brze wypaproszone, w 5 kg pacz-
kach: gęś tuczona, 3 do 4 kacz-
ki lub kur za 6 K., wotowinę lub cie-
lęcinę wprost z pod noża i pole-
dnicę za 4 K. Wysyłka zadowala-
jąca.

Ch. Wahrhaftig,
Podwoleczyska 99.



STRZELBY.

Jednolufki od K. 26'—
Floberty „ 8'50'—
Pistolety „ 1'50'—
Rewolwery „ 5'—

Naprawy najtaniej. Cennik ilustr. opłatnie.

F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 119

a. d. Staatsbahn, Czechy.

CZEKOLADA
Proszkowa wanfliowa
bardzo wydajna 1/2 kg. 50 hal. Pensjonatom znaczny opust
Poleca
Jan Michalik, Kraków — Fabryka
Czekolady i Kakao, Floryańska 45.
Cenniki darmo i opłatnie.

Artystyczne **Stylowe**
NOWO OTWORZONY
MAGAZYN JUBILERSKI
ANTONIEGO J. NEUBERGA
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 2,
poleca:
NAJBUSTOWNIEJSZE WYROBY JUBILERSKIE. — ZĘBARKI
Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK. — PIĘKNE WYROBY
SREBRNE.
Skład fabryczny sreber „chłińskich“. — Wszelkie reparacje
i zamiany przyjmuję.
Wykwintne **wykonanie**

D. E. FRIEDLEIN
KRAKÓW — RYNEK 17
Warunki Wypożyczalni Nut
4 kawałki miesięcznie K 1'40
6 kawałków miesięcznie „ 2'—
6 kawałków mies. „ 3'—
Z premią: Abonent otrzymuje
co miesiąc premię
w nutach wartości „ 2'—
Na prowincję: Zniżka nut raz na mie-
siąc za to pięciokrotna
ilość kawałków „ „
Abonament można każdego dnia rozpocząć.
Abonament można każdego dnia rozpocząć.
Kaueya Koła 4'—

Wskutek zakażenia

nieznaczne często skaleczenia przemieniają się w niebezpieczne
rany. Należy przeto każde zranienie zaopatrzyć najbardziej celowi
odpowiadającym środkiem.

Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana pragską maścią
domową, jako wypróbowany znakomity środek. — Ochronia rany,
łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie
i wyleczenie.

Codzienna wysyłka pocztowa.

1 cały słoje 70 hal. Pocztą za poprzedni przy-
słaniem należytości od 3 K 16 h posyła się 4 słoje,
za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoje franco do
wszystkich stacyj monarchii austro-węgierskiej.

Baczność na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę
i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

Skład główny **B. FRAGNER** c. k. nadworny
dostawca.

Apteka pod „CZARNYM ORŁEM“

Praga, Mała strona, róg ul. Nerudy 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność,
iż istniejącą od lat 20 restaurację i kawiarnię
przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do
domu własnego przy ul. Pawiej L. 2, róg ul. Basztowej.
Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada
wszelkim wymogom higieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam się nadal
łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności.

B. Rosenstock.